



NIE SAMYM CHLEBEM...



Biuletyn Parafii p.w. Stygmatów Świętego Franciszka z Asyżu, Kraków - Bronowice Wielkie

egzemplarz bezpłatny

nr 125 ✚ Odpust parafialny ✚ wrzesień 2022

LIST DO MOICH PARAFIAN (60)

Kochani!

W jesiennych kolorach września rozpoczynamy ostatni kwartał tego roku. W wielu sercach z pewnością tkwią jeszcze wakacyjne wspomnienia z odbytych podróży, z przeżytych nowych doświadczeń czy spotkanych ludzi. Za każdym razem, ilekroć przekraczamy próg własnego domu, możemy uczyć się tak wiele od innych. Z drugiej jednak strony, codzienne informacje ze świata, zbyt szybko przyzwyczajają nas do toczących się wojen, ludzkich tragedii i porażek. Być może dlatego, wszechobecność zła i jego siła, jest tak łatwo usprawiedliwiana pod pozornym płaszczem wyboru „lepszego dobra”. Nawet prawda, o którą tak mocno walczyliśmy w naszym życiu, coraz częściej staje się jakimś karykaturalnym i wykrzywionym obrazem z pękniętego lustra, a sensacja stała się chlebem powszednim dla milionów istnień. Stare przysłowie: „Człowiek człowiekowi wilkiem”, nie tylko więc nie traci na swojej aktualności, ale widać wciąż, że dobrze czuje się w ludzkiej skórze. Mądrość, to nie tylko zdobywana wiedza i poznawanie świata, ale to również pokorna prawda o nas samych. Tylko w jej świetle, bez cienia zazdrości i nienawiści, możemy uczyć się cieszyć z rzeczy małych i prostych, tak samo jak i z wielkich sukcesów oraz naszych marzeń. Przy niej bowiem „świat cały jest jak ziarno na szali i jak kropla rosy, co opadła na ziemię” (por. Mdr 11, 22). Jako chrześcijanie jeste-

my wciąż poddawani próbie wiary i ufności Stwórcy. Często stajemy wobec nowej rzeczywistości, która za wszelką cenę chce udowodnić, że nasza wiara w Boga nie ma już sensu, ponieważ chwiejny stał się grunt naszego świadectwa pod jej podwalinę. Z pewnością wiele jest w tym prawdy, bo i sami nie jesteśmy bez winy, ale siła naszej wiary nadal jest i pozostanie w pełnej świadomości popełnionych grzechów i nieustannym błaganiu Boga o miłosierdzie oraz ich przebaczenie. Tylko w ten sposób możemy odradzać się duchowo i nadal dzielić się siłą tej prawdy z innymi. Jak mówił ks. Józef Tischner – „... kiedy człowiekowi rysuje się taka perspektywa, taki dramat, wtedy pojawiają się i skrucha, i żal, i błędzenie, a przede wszystkim wtedy dochodzi do głosu to, co najmocniejsze, czyli Miłość niemiłowana”. Bo zawsze trzeba mieć świadomość, że pokusa przychodzi po to, aby sprawdzić również czujność naszej wiary. A dotykając czasu zwątpienia, czasu granicznych doświadczeń i prób, mamy tę właśnie okazję do ponownego przemyślenia siebie i osobistych więzi z Bogiem. Tej prostej i zarazem jakże trudnej prawdy uczą nas i dzisiaj zarówno św. Franciszek z Asyżu, jak i uboga służąca z Sieprawia, błogostawiona Aniela Salawa.

Ojciec Proboszcz

POGOTOWIE MODLITEWNE

Zachęcamy wszystkich wiernych oraz naszych czytelników do nadsyłania na mailowy adres redakcji „Nie samym chlebem” intencji do modlitwy wstawienniczej za przyczyną Matki Bożej Bronowickiej – Opiekunki Małych Ojczyzn. W ten sposób chcemy włączyć się w wielką domową modlitwę Kościoła w intencji całego świata, naszych rodzin i bliższych, aby nigdzie i w nikim nie ustała wiara i ufność w Bożą Opatrzność.

Modlimy się:

- ✚ W intencji naszej Ojczyzny, aby pozostała wierna Bogu i Ewangelii;
- ✚ O pokój na całym świecie;
- ✚ Za powołanych do kapłaństwa i życia zakonnego, aby nie ulegali pokusom świata;
- ✚ W intencji rządzących naszą Ojczyznę, aby budowali jej duchowe i materialne dobro w oparciu o prawo Dekalogu;
- ✚ Za pielgrzymujących do sanktuariów maryjnych o siłę i wytrwałość;
- ✚ O zdrowie dla Marii;
- ✚ Za młode małżeństwa z naszej parafii o trwałą łaskę miłości i wierności;
- ✚ O opiekę Matki Bożej w codziennym trudzie dla nauczycieli, wychowawców, katechetów oraz dzieci i młodzieży w nowym roku szkolnym;
- ✚ W intencji Agnieszki i jej rodziny o duchowy pokój w sercu;
- ✚ Za wszystkich, którym obiecaliśmy naszą modlitwę, aby Opiekunka Małych Ojczyzn wspomagała ich w dążeniu do osobistej świętości;
- ✚ Za ludzi ciężko chorych, doświadczanych różnymi cierpieniami, aby nie tracili ufności w miłosierdzie Boga i życzliwość bliskich im osób;
- ✚ O światło Ducha Świętego dla wątpiących w Boga i wyrzekających się wiary w Niego;
- ✚ Za zmarłych parafian, fundatorów i dobroczyńców naszej parafii i klasztoru;
- ✚ O radość życia wiecznego dla Stanisława Jamki;
- ✚ Za wszystkie ofiary wojny na Ukrainie;
- ✚ Za wszystkich zmarłych spoczywających na Cmentarzu Pasternik.



MODLITWA DO MATKI BOŻEJ BRONOWICKIEJ OPIEKUNKI MAŁYCH OJCYZN

Maryjo Niepokalana i Królowo świata, z uszanowaniem i pokorą klękam u Twoich stóp i pozdrawiam Cię jako Matkę naszego Zbawiciela.

Wpatrzony w Twój wizerunek, Bronowicka Pani, proszę Cię za całą parafię, wszystkie rodziny i umiłowaną ziemię naszą, na której tyle znaków dobra i świętości nam pozostawiły: ludzka wiara i oddanie się Bogu Najwyższemu.

Tobie powierzam całe moje życie oraz nasze miasta i wioski, abyś ich broniła przed grzechem i zakusami szatana.

Opiekunko Małych Ojczyzn spraw, aby nigdy nie ustała we mnie wiara w Boga oraz aby nie zabrakło w moim sercu miłości miłosiernej, zdolnej kochać każdego człowieka i cały nasz kraj.

Wyjednaj łaskawie to, o co Cię proszę, jeśli będzie to miłe Tobie i będzie na większą cześć i chwałę Twoją oraz uwielbionego Syna Twego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu.

Jak była na początku, teraz i zawsze,
i na wieki wieków. Amen.

PODNIEŚ

RĄCZKĘ

BOŻE

DZIECIĘ

BŁOGOŚŁAW

OJCZYZNĘ

MILĄ

BŁ. JAN PAWEŁ I, PAPIEŻ (1912–1978)

W niedzielę 4 września 2022 odbyła się na Placu św. Piotra na Watykanie, pod przewodnictwem Ojca Świętego Franciszka, beatyfikacja Jana Pawła I, papieża, który rządził Kościołem tylko 33 dni. Na następcę św. Piotra Apostoła po śmierci Pawła VI, dziś już świętego, został wybrany na konklawe w dniu 26 sierpnia 1978 roku, a zmarł nagle w nocy 28 września.

Jego proces beatyfikacyjny otwarto 23 listopada 2003 roku w bazylice katedralnej w Belluno. Było to 25 lat po jego śmierci. Pod koniec 2006 roku zamknięto proces międzydiecezjalny i przekazano wszystkie akta do Rzymu. Po wielu latach ogromnej pracy zaangażowanych w tę sprawę ludzi, 8 listopada 2017 papież Franciszek podpisał dekret heroiczności cnót Sługi Bożego Jana Pawła I. Natomiast cud dokonany przez Boga za jego przyczyną wydarzył się w Buenos Aires w Argentynie. Oto 11-letnia dziewczynka 27 marca 2011 roku nagle zachorowała na złośliwego guza mózgu i jej stan zdrowia pogarszał się z dnia na dzień. Lekarze nie widzieli szans na uratowanie jej życia i 22 lipca powiedzieli rodzicom, że mają się przygotować na najgorsze. Jednak dzięki wytrwałej modlitwie za wstawiennictwem Sługi Bożego Jana Pawła I następnego dnia nastąpiła znaczna poprawa, a 5 września lekarze stwierdzili całkowite wyzdrowienie dziewczynki, bez konieczności podawania leków. Wydarzenie to 13 października 2021 roku papież Franciszek zatwierdził jako cud i tak została otwarta droga do beatyfikacji Jana Pawła I.

Opatrzność Boża zrządziła, że na Stolicy Piotrowej bezpośrednio przed papieżem z Polski zasiadł bardzo prosty, a zarazem głęboko wierzący człowiek. „Te 33 dni pontyfikatu miały swoje znaczenie w historii Kościoła, innymi słowy były potrzebne, otworzyły zamknięte dotąd drzwi, aby wybrać jako następcę papieża nie-Włocha” – powiedział kardynał Joseph Ratzinger.

Albino Luciani, późniejszy papież Jan Paweł I, urodził się 17 października 1912 roku o godz. 12.00 w domu, w miejscowości Canale d'Agordo, w diecezji Belluno na północy Włoch. Miejscowość ta liczy obecnie nieco ponad tysiąc mieszkańców i leży na wysokości ponad 900 m n.p.m. Otoczona jest górami (włoskie Dolomity, ulubione miejsce letnich wakacji św. Jana Pawła II) i stanowi miejsce wypoczynku wielu mieszkańców prowincji Veneto. Rodzicami Albino byli Giovanni Luciani i Bortola z d. Tancon. Miał dwóch braci: Tranquilla Federica i Edoarda oraz siostrę Antoninę (Ninę), a także dwie siostry przyrodnie z pierwszego małżeństwa ojca: Amelię i Pię, których matka umarła kilka lat po ślubie. Drugie małżeństwo ojciec zawarł 2 grudnia 1911. Kiedy Albino przyszedł na świat, był tak słaby, że położna, kuzynka Lucianich, postanowiła go natychmiast ochrzcić; trzy dni później obrzędy chrztu zostały dopełnione w kościele. Imię Al-

bino nadał mu ojciec na pamiątkę swojego przyjaciela, który zginął podczas obsługi pieca hutniczego w fabryce w Niemczech, gdzie obydwaj pracowali.

W domu Lucianich było biednie, często brakowało żywności. Ojciec szukał pracy za granicą: Argentyna, Francja, Niemcy, Szwajcaria. Stąd wychowaniem pięciorga dzieci zajmowała się tylko matka. Mały Albino z przyrodnią siostrą czasem nawet żebrali o jedzenie przy głównej drodze. W domu nie było elektryczności ani kanalizacji. Trzyletni Albino ciężko chorował na zapalenie płuc. Opatrznościowo przez Agordo przechodził wtedy oddział żołnierzy (była I wojna światowa), a wśród nich był lekarz i on dał dziecku niezbędne lekarstwo, które uratowało je od niechybnej śmierci. Młodszy brat, Edoardo, wspominał, że po raz pierwszy spróbował białego chleba, kiedy miał 6 lat, a otrzymał go od swojego starszego brata, który oddał mu swój skarb.



Ioannes Paulus P. I.

Zabiegi o chleb codzienny nie przeszkadzały mamie w przekazywaniu wiary dzieciom. Małego Albino zabierała również do różnych sanktuariów w okolicy. Wychodzili wcześniej rano, szli pieszo. W trakcie drogi odmawiali różaniec. Modlili się szczególnie za ojca, który był daleko.

Albino przyjął I Komunię świętą prawdopodobnie jako siedmiolatek, a więc w roku 1919. W tym samym roku otrzymał sakrament bierzmowania. Tak wspominał on swój kościół parafialny: „W Canale byłem dzieckiem z biednej rodziny. Lecz kiedy wchodziłem do kościoła i słyszałem organy grające pełnią piszczałek, zapominałem o swoich biednych ubraniach, miałem wrażenie, że organy pozdrawiają szczególnie mnie i moich małych przyjaciół, tak samo jak zamożnych. Wtedy przyszła mi do głowy pewna myśl, która potem stała się pewnością, że Kościół katolicki to nie tylko coś wielkiego, lecz że czyni wielkimi także tych małych”.

Albino ukończył cztery klasy pięcioletniej szkoły podstawowej w rodzinnym Canale, a następnie w roku szkolnym 1923/24 wyjechał, dzięki miejscowemu ks. proboszczowi, do gimnazjum – niższego seminarium w Feltre, uzupełniając w wakacje prywatnie materiał piątej klasy na plebanii. Jako chłopiec był bardzo ruchliwy i żywy. Nie był zdolny usiedzieć spokojnie nawet jednej minuty. Już jako dziecko lubił czytać i prawie zawsze miał przy sobie jakąś książkę. W październiku 1923 roku, kiedy miał 11 lat, rozpoczęła się jego droga do kapłaństwa. Przed wyjazdem do niższego seminarium mama miała mu powiedzieć: „Nie musisz tego robić ze względu na mnie, pamiętaj, że jesteś wolny. Jeśli to nie twoje miejsce, nie zostawaj tam, marząc o innym życiu, wracaj szybko do domu. Lepszy dobry młodzieniec niż zły ksiądz”.

Po pięciu latach nauki w gimnazjum – niższym seminarium w Feltre, Albino w 1928 roku rozpoczął studia w wyższym seminarium duchownym w Belluno. Życie w seminarium było dobrze poukładane, wypełnione modlitwą i nauką. Alumni wstawali o godz. 5.30, a na spoczynek nocny udawali się po modlitwach o godz. 21.00. Przed przełożonym trzeba było stać na baczność z odkrytą głową. Przełożeni mieli prawo przeglądać rzeczy osobiste, kontrolować korespondencję, sprawdzać porządek. Myto się w lodowatej wodzie. Nieraz w zimie, żeby się umyć w misce, trzeba było najpierw przebić lód. Jedzenie było bardzo skromne. Klerycy mogli odwiedzać domy rodzinne podczas świąt wielkanocnych oraz w lecie. Wszędzie musieli nosić strój duchowny, nawet przy pracy w polu.

Na ostatnim roku studiów seminaryjnych Albino chciał przejść do zakonu jezuitów, ale tej zgody nie otrzymał od biskupa. Świecenia kapłańskie przyjął 7 lipca 1935 roku i został kapłanem diecezji Belluno-Feltre. Tak zaczęło się jego 43-letnie kapłaństwo. Kapłaństwo traktował jako wybranie, jako szczególną godność, której udzielił mu sam Chrystus. Ponad 20 lat pracował w rodzinnej diecezji – najpierw dwa lata jako wikariusz parafialny, potem wicerektor seminarium przez 11 lat i wreszcie ważny pracownik kurii biskupiej. Jako młody ksiądz Albino żył bardzo ubogo, pieniędzy nie miał prawie wcale, dzieląc się z innymi tym, co otrzymał. Pracując w seminarium uzupełniał też własną edukację na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim

w Rzymie, uzyskując na usilną prośbę jego biskupa specjalną dyspensę Ojca Świętego od uczęszczania na wykłady. Studia te uwieńczył doktoratem z teologii. Oprócz codziennej posługi kapłańskiej, prowadzenia wykładów dla kleryków, pracy organizacyjnej, dużo też publikował artykułów, starając się w przystępny sposób przybliżyć prawdy wiary i naukę Kościoła.

10 grudnia 1958 roku papież Jan XXIII mianował ks. Albino biskupem sąsiedniej diecezji Vittorio Veneto. Świecenia biskupie przyjął 27 grudnia w Bazylice św. Piotra z rąk papieża. W herbie biskupim umieścił trzy gwiazdy przypominające trzy cnoty: wiarę, nadzieję i miłość oraz łaciński napis *Humilitas* – pokora. W czasie swojej 11-letniej posługi biskupiej dwukrotnie wizytował parafie w diecezji, których było blisko 170. Często pisał listy pasterskie. Wielką troską otaczał kapłanów, małżeństwa i rodziny, sprawę katechizacji i powołań do służby Bożej. Uczestniczył we wszystkich czterech sesjach Soboru Watykańskiego II (1962–1965), namacalnie doświadczając powszechności Kościoła, więcej słuchając, niż się wypowiadając.

15 grudnia 1969 roku została ogłoszona nominacja biskupa Lucianiego na patriarchę Wenecji. Patriarchą został nie członek zamożnego rodu lub wpływowej rodziny, ale syn ubogich rodziców, którzy pracowali w tym mieście dla zamożnych wenecjan. Odchodząc z Vittorio Veneto zarząd miasta przez akłamację nadał mu tytuł honorowego obywatela miasta „za pokorę, miłość i mądrość, którą służył miastu i diecezji”.

Jego powitanie w Wenecji 8 lutego 1970 było skromne. Nie było wiwatujących tłumów ani wielkiego zgromadzenia. Prostota i sposób przemawiania Lucianiego nie wszystkim się podobały. Jako patriarcha często odwiedzał robotników w ich miejscach pracy. Nie były to tylko duże fabryki, ale również małe warsztaty. Spotkania były zawsze połączone z modlitwą. W ten sposób poznawał problemy świata pracy, a były wtedy duże niepokoje społeczne, strajki robotników. Patriarcha popierał słuszne postulaty robotników, ale stanowczo odrzucał przemoc i gwałt. Chrystus – mówił – nie głosił przemocy, ale cichość i pokój. Powodowanie pożarów, rozlewu krwi nie jest ani ewangeliczne, ani chrześcijańskie.

16 września 1972 roku papież Paweł VI złożył krótką wizytę w Wenecji. Na spotkaniu z wiernymi przed bazyliką św. Marka uczynił wymowny, może proroczy gest. Zdjął swoją papieską stułę i nałożył ją na ramiona patriarchy. Kilka miesięcy później otrzymał on godność kardynalską. Wśród 30 nowych kardynałów Luciani został wymieniony jako pierwszy i on dziękował papieżowi w imieniu nowo kreowanych purpuratów, zapewniając o posłuszeństwie i współpracy z następcą św. Piotra Apostoła. W 1972 roku patriarcha Luciani został wybrany na wiceprzewodniczącego Konferencji Episkopatu Włoch.

A oto inne ciekawe zdarzenie. Pod koniec audiencji papieskiej dla biskupów z regionu Wenecji w kwietniu 1977 roku, Paweł VI poszukiwał zainstalowanego w papieskim fotelu przycisku, by dzwonkiem powiadomić o zakończeniu spotkania. Nie mógł go niestety znaleźć, co nie uszło uwagi Lucianiego. Ten, siedząc obok i widząc zakłopotanie papieża, nakierował jego rękę na przycisk. Wtedy usłyszał z ust papieża: „I tak

już się nauczyłeś, gdzie on jest”. A kiedy indziej do osób towarzyszących patriarsze na audiencji tenże papież powiedział: „Pocieszajcie go, dodawajcie mu odwagi, czuwajcie nad waszym patriarchą. Nie wiecie, jaką perłę biskupa macie u siebie”.

Patriarcha Luciani był prawdziwym pasterzem, zawsze blisko ludzi, urodzonym katechetą i publicystą. Z odwagą wypowiadał się też w sprawach publicznych. Stanowczo sprzeciwiał się wprowadzanemu wtedy we Włoszech prawu do rozwodów, aborcji. Mówił: Nie ma wolności do zabijania. Prawo do aborcji staje się moralnym absurdem. Żadne prawo nie może zastąpić prawa Bożego.

Luciani niewątpliwie był osobą o autentycznej wierze i niepodważalnej wierności Kościołowi, jego nauczaniu. W 1977 roku odbył ze swoimi diecezjanami pielgrzymkę do Fatimy. Wtedy siostra Łucja miała go prosić o spotkanie i wypowiedzieć proroctwo o jego powołaniu na Stolicę Piotrową. Podczas rozmowy s. Łucja miała zwracać się do niego „Ojciec Święty”. Bratanica jego twierdzi, że wujek zmienił się po powrocie z Fatimy: „Stał się bardziej zamyślny”.

6 sierpnia 1978 roku niespodziewanie zmarł Paweł VI. Prasa wśród ewentualnych kandydatów na jego następcę nie wymieniała kardynała Lucianiego. Konklawę rozpoczęło się 25 sierpnia. Uczestniczyło w nim 111 kardynałów, pochodzących z 50 krajów. Jeszcze nigdy w historii wyboru papieża Kościół nie był reprezentowany przez tak wiele narodów. Biały dym ukazał się 26 sierpnia o godz. 18.24, a o godz. 19.20 kardynał Pericle Felici ogłosił wybór nowego papieża, którym został kardynał Luciani, który przyjął imię: Jan Paweł I, stając się 262. następcą św. Piotra. Kiedy ukazał się na balkonie bazyliki św. Piotra, by udzielić pierwszego błogosławieństwa *Urbi et orbi*, biała piuska spadała mu z głowy, bo była za duża. Był wyraźnie poruszony, ale również uśmiechnięty. Wydawało się, że chce coś powiedzieć do zgromadzonych tłumów, ale ceremoniarz papieski dał mu znać, że nie ma takiego zwyczaju. Zaraz po ogłoszeniu wyniku głosowania powiedział do kardynałów: „Bóg wam wybaczy to, co mi uczyniliście”. A jego siostra, kiedy usłyszała, że brat został papieżem, upadła na kolana ze słowami: „Biedny Albino”.

Jan Paweł I był pierwszym papieżem w historii, który przyjął podwójne imię. Nawiązywało ono do imion dwóch bezpośrednich poprzedników: Jana XXIII i Pawła VI, ale od razu zaznaczył: „Ja nie mam ani mądrości serca papieża Jana, ani przygotowania i kultury papieża Pawła, ale jestem na ich miejscu i mam służyć Kościołowi. Mam nadzieję, że pomożecie mi waszymi modlitwami”. Od początku zyskał wielką sympatię, swoją prostotą i bezpośredniością, przestał używać uroczystej formy „my” – mówiąc w pierwszej osobie liczby pojedynczej. Na spotkaniach z ludźmi bardzo często się uśmiechał i dlatego został nazwany papieżem uśmiechu.

5 września Jan Paweł I przyjął na audiencji metropolitę prawosławnego Leningradu (Petersburga), Nikodema. Był on zwolennikiem budowania dobrych stosunków z Kościołem katolickim. Uczestniczył w pogrzebie Pawła VI. Był pod wrażeniem pierwszych wystąpień nowego papieża. Zabiegał o audiencję. Był jednak bardzo chory, przeszedł już kilka zawałów.

W czasie audiencji korzystał z pigułek nitrogliceryny. Nagle poczuł się bardzo źle, nie pomogła mu szybka pomoc. Zmarł w obecności papieża, miał 49 lat. Papież bardzo to przeżył – miał powiedzieć: „O święte niebo, i to też miało mnie spotkać”.

Dopiero co rozpoczęty pontyfikat Jana Pawła I został nagle przerwany. Papież zmarł w nocy z 28 na 29 września, nikogo nie było przy jego śmierci. Według lekarza zgon mógł nastąpić jeszcze przed północą dnia poprzedniego, ok. godz. 23.00. Przyczyną był prawdopodobnie ostry zawał serca. Jego pogrzeb odbył się 4 października.

Jego wspomnienie liturgiczne będzie obchodzone w dniu 26 sierpnia.

Błogosławiony Janie Pawle, módl się za nami.

wm

Małgorzata Kraus

Rozmowa św. Franciszka w kamieniu z niebieskim ptakiem

Eligiuszowi

Przystanął święty Franciszek

W kamiennej zadumie

Nad Bożą miłością

Tą wieczną

Jak *Pieśń słoneczna*

Z duszą na grzbiecie

O wpół zgitych oczach

Z ustami w zachwycie

Z szarą pokorą

Przywitał ptaszka

Niebieskiego brata

Bądź pochwalony

Braciszku ptaku

Niebieska muzyko

Darz Stwórcę swego

Słodkim szczebiotem

Za barwne stroje

Za drzewa za zdroje

Za dar wolności

Dziwuj się światu

W różnorodności

Bądź pochwalony

Bracie miłości

Co z mocy Stwórcy

Ożywasz serca

Darem radości

Korne przesłanie

Życie dostanie

Słowa i kamień

To wieczne trwanie

ŚWIĘTOŚĆ – TO NIE GWIAZDORSTWO

(Wywiad z ks. kanonikiem Pawłem Ziębą –
proboszczem i kustoszem sanktuarium w Sieprawiu)

W tym roku mija 100 lat od śmierci błogosławionej Anieli Salawy. Jak zatem rodzinny jej Siepraw stara się upamiętnić to wydarzenie?

Bł. Aniela Salawa jest dla jej Rodaków, mieszkańców Sieprawia, kimś bardzo ważnym. Niewiele parafii może poszczycić się faktem, że spośród nich wyrosła błogosławiona.

W roku 100-lecia Jej śmierci parafia i gmina Siepraw otrzymała, za zgodą Stolicy Apostolskiej, dekret ustanawiający bł. Anielę Salawę Patronką Gminy Siepraw. Dekret zostanie przekazany przez naszego metropolitę Ks. Abp. Marka Jędraszewskiego w dniu 10 września 2022 r. w czasie uroczystej Mszy św. o godz. 18.00.

Pochodząca z ubogiej rodziny, bez możliwości większego wykształcenia, wyrusza Aniela w wielki świat, do Krakowa, aby swoim życiem pokazać, że można być dla innych, podobnie jak Adam Chmielowski, „dobrym jak chleb”. Czego może nauczyć nas dzisiaj ta skromna i zarazem wielka duchowo Błogosławiona?

Bł. Aniela pokazuje swoim prostym, ubogim życiem, a szczególnie postawą służby drugiemu człowiekowi, że świętość jest osiągalna dla każdego człowieka. Nie tylko dla wielkich teologów i osób duchownych. Najważniejsza jest prostota serca, skromność i całkowite zaufanie Bożemu miłosierdziu. Bł. Aniela uczy nas, że modlitwą, cierpliwością i sumiennym spełnianiem swoich obowiązków – zarówno w domu, jak i w pracy zawodowej – można przybliżyć się do Boga i osiągnąć zbawienie.

Jak szerokie jest oddziaływanie tutejszego sanktuarium na naszą krakowską czy też inne diecezje w Polsce?

Mimo że minęło „dopiero” 31 lat od Jej beatyfikacji, której dokonał św. Jan Paweł II na krakowskim Rynku, powoli bł. Aniela Salawa dociera do serc wielu ludzi wierzących. Parafia Jej urodzenia, gdzie „wszystko się zaczęło”, kościół parafialny, gdzie otrzymała łaskę Chrztu św., przyciąga wielu wierzących, a szczególnie chorych do naszego Sanktuarium. Myślę, że kto chce poznać bliżej osobę bł. Anieli, powinien „dotknąć” miejsca, skąd wyrosła i dojrzewała do świętości.

Żyjemy w epoce wielkich papieży: św. Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka, którym bliskie w nauczaniu były i są ideały franciszkańskie. Czy mimo to, współczesnemu światu, nie wyłączając przy tym chrześcijan, poważnie zagraża utrata wiary w ewangeliczne ideały oraz w drugiego człowieka?

Zagrożenia zawsze były, są i będą. Łatwo jest utracić wiarę w ewangeliczne ideały. Ale co można otrzymać w zamian? Myślę, że nasi wielcy święci zostali nam dani przez Boga po to, aby ciągle budzić w nas tego ducha wiary, odwagi. Że warto być blisko Chrystusa i z Nim budować swoje życie.





Wiele mówi się obecnie o tak zwanej drodze synodalnej dla Kościoła. Co tak naprawdę oznacza to w praktyce, szczególnie po pandemicznym czasie tzw. „pustych świątyń”?

Człowiek nie jest w stanie sam, bez łaski Sakramentów i wspólnoty Kościoła, być naprawdę szczęśliwy. Tylko Jezus Chrystus, pośród zamętu tego świata,

niespokojnych czasów, ukazuje nam właściwy kierunek i cel naszego życia. Świadczenie ewangelicznej postawy członków wspólnoty Kościoła, duchownych i świeckich, szczególnie duchownych, przyczyni się, głęboko w to wierząc, do odrodzenia duchowego Kościoła.

Błogosławiona Aniela Salawa jest patronką franciszkanów świeckich. Z jakim przesłaniem zwróciłby się Ksiądz Kustosz do członków tej wspólnoty oraz do naszych czytelników?

Budujcie swoje życie na miłości Chrystusa. Mówię to także do siebie. Nie lękajcie się. Jezus Chrystus jest Panem i Władcą całego świata. Dawajcie odważne świadectwo swojej wiary. Wpatrujcie się w naszych Wielkich patronów: św. Franciszka, św. Jana Pawła II i bł. Anielę Salawę, nie jesteście sami.

Serdecznie dziękuję za rozmowę

Eligiusz Dymowski OFM

ŚW. JAN PAWEŁ II – FRAGMENT HOMILII W CZASIE MSZY ŚWIĘTEJ BEATYFIKACYJNEJ ANIELI SALAWY (KRAKÓW, 13 SIERPNIA 1991)

„Otrzymaliście ducha przybrania za synów” (Rz 8, 15).

Słowa Pawłowe z Listu do Rzymian, przeczytane na początku, są myślą przewodnią Światowego Dnia Młodzieży na Jasnej Górze. Młodzi pielgrzymi z różnych stron świata, nade wszystko z różnych krajów Europy, podążają w tych dniach do jasnogórskiego sanktuarium. Kierują nimi słowa Apostoła: „Ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli (...), ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojcze»” (Rz 8, 14–15).

Podążając na to spotkanie młodzieży, zatrzymuję się w Krakowie wśród moich rodaków. Ileż tutaj ludzkich dzieł i ludzkich serc świadczy przez pokolenia o tym Bożym, Chrystusowym dziedzictwie! Ileż sam temu świadectwu zawdzięczam. Niech nie ustaje wśród murów starego i nowego Krakowa, zawsze królewskiego, niech nie ustaje radość Ducha Świętego, którą są umysły i serca wrażliwe na Jego Boskie świadectwo!

I dlatego też wielka jest moja radość, że mogłem w dniu dzisiejszym dokonać w Krakowie beatyfikacji Anieli Salawy. Ta córka ludu polskiego, urodzona w niedalekim Sieprawiu, znaczną część swego życia

związała z Krakowem. To miasto było środowiskiem jej pracy, jej cierpienia, jej dojrzewania w świętości. Związana z duchowością św. Franciszka z Asyżu, okazywała niezwykłą wrażliwość na działanie Ducha Świętego. Świadczą o tym zapiski, jakie po niej pozostały.



Liturgia dzisiejsza stawia nam przed oczy wielkie pielgrzymowanie Izraela z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Czterdzieści lat pod wodzą Mojżesza. Nawiązuje do tego Chrystus, gdy mówi: „Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli” (J 6, 49). Przypomina zaś o tym chlebie, którym żywił się lud na pustyni, aby zapowiedzieć Eucharystię – pokarm życia wiecznego: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata” (J 6, 51).

Nam, którzy dzisiaj śpiewaliśmy w psalmie responsoryjnym: „Wszyscy zobaczcie, jak nasz Pan jest dobry” (por. Ps 34 [33], 9), nam Chrystus mówi: pozwólcie Bogu być dobrym na Jego własną miarę. Dobro jest dobrem przez to, że się udziela, że sobą obdarowuje. Pozwólcie Bogu żywemu, który jest Ojcem, Synem i Duchem Świętym, być dobrym dla was ludzi na Jego własną miarę. Jest to miara ponadludzka. Jest to miara tajemnicy. A równocześnie ma swój ludzki wyraz. Jest to miara krzyżowej ofiary, jest to miara Eucharystii. „Chrystus was umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze” (Ef 5, 2). A tę swoją odkupieńczą ofiarę zostawił nam w Eucharystii jako dar.

To w mocy tego daru, w mocy tego pokarmu pielgrzymujemy przez życie doczesne, jak kiedyś pielgrzymował Izrael po pustyni. To o tym darze świadczą prastare i najnowsze świątynie Krakowa, które ku wszystkim wołają: „Popatrzcie, jak nasz Pan jest dobry”. Świątynie Krakowa! Ileż one mówiły o Bogu – o tym Bogu, który sobą pragnie obdarowywać człowieka – ileż one o tym Bogu mówiły Anieli Salawie, dzisiejszej błogosławionej!

Liturgia dzisiejsza ukazuje nam jeszcze jednego pielgrzyma samotnego. Jest to prorok Eliasz, który uchodząc przed zemstą okrutnej królowej Izebel, żony Achaba, zatrzymał się na pustyni, skrajnie wyczerpany, prosząc Boga o śmierć (por. 1 Krl 19, 4). Tenże Eliasz, prorok Boga żywego, podjął walkę z fałszywymi prorokami, którzy starali się sprowadzić lud na drogi bałwochwalstwa. Eliasz zaklinał Izraelitów w tych słowach: „Dopókiż będziecie chwiać się na obie strony? Jeżeli Jahwe jest [prawdziwym] Bogiem, to Jemu służcie, a jeżeli Baal, to służcie jemu!” (1 Krl 18, 21). Jahwe potwierdził słowo proroka tak, że cały lud mógł się przekonać o tym, że On jest prawdziwym Bogiem, a nie Baal.

Po tej próbie wiary, która była jawnym sądem Bożym na oczach wszystkich, Eliasz musi uchodzić przed zemstą zapiekłej czcicielki Baala, królowej Izebel. I oto prorok jest wyczerpany, śmiertelnie zmęczony. Ze snu budzi go Boży zwiastun, który mówi: „Wstań, jedź, bo przed tobą długa droga” (1 Krl 19, 7). Księga Królewska dodaje, że w mocy tych słów Eliasz pożywił się i wyruszył w dalszą drogę aż do Bożej góry Horeb (por. 1 Krl 19, 8).

Myślmy o próbach naszego czasu. Nieznane jest człowiekowi współczesnemu takie bałwochwalstwo, jak za czasów Eliasza. Próby wiary przeszły długą ewolucję. Dziś nie stawia się pytania: „Jeśli Jahwe jest

Bogiem, idźcie za Nim, jeśli Baal, idźcie za nim”. Dziś usiłuje się sprawę uczynić zasadniczo nieważną. Dla człowieka przy końcu XX stulecia program brzmi: „Żyjmy tak, jak gdyby Bóg nie istniał”. Jednak jeśli Bóg nie istnieje, wszystko wolno – stwierdził już Dostojewski. Jesteśmy poza dobrem i złem – dopowiada Nietzsche. Kiedy wiek XX zbliża się ku końcowi, mamy za sobą doświadczenia aż nazbyt wymowne i straszliwe, które świadczą o tym, co w rzeczywistości oznacza ten nietzscheański program. Ku czemu idziemy, żyjąc tak, jakby Bóg nie istniał?

Pośród takiej epoki młodzi ludzie z różnych stron, z Zachodu i ze Wschodu, pielgrzymują na Jasną Górę. Pielgrzymuje tam z nimi cała nasza historia, która tu, w Krakowie, znajduje szczególnie wyraz. Powiedziałbym, pielgrzymuje w szczególności błogosławiona Jadwiga, Królowa, Pani Wawelska, przed której krzyżem dane mi było uklęknąć, zanim nawiedzę Węgry.

Jakże aktualne jest to, co pisze Apostoł w Liście do Efezjan: „Nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym zostaliście opieczetowani na dzień odkupienia. Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew (...), znieważanie – wraz z wszelką złością (...). Przebaczajcie sobie [nawzajem], tak jak i Bóg nam przebaczył w Chrystusie” (4, 30–32). Jakże bardzo to aktualne!

Razem ze wszystkimi, którzy w ciągu dziejów, a także za naszych dni stawali się radością Ducha Świętego, razem z tą umiłowaną Panią Wawelską, Jadwigą Andegawenką, powtarzamy słowa Apostoła: „Nie zasmucajcie Ducha Świętego!”. Powtarzamy te słowa z Jadwigą, królową Polski, „matką narodów”. I powtarzamy je z Anielą Salawą, błogosławioną. Niech się zjednoczą w naszej świadomości te dwie kobiece postaci: królowa i służąca! Czyż całe dzieje świętości chrześcijańskiej, duchowości budowanej na ewangelicznym wzorze, nie wyrażają się w tym prostym zdaniu: „Służyć Bogu – to znaczy królować!” (por. Lumen gentium, 36). Tę samą prawdę wyraża życie wielkiej królowej i życie prostej służącej!

„Nie zasmucajcie Ducha Świętego!” Nie zasmucajmy Ducha Świętego! Nie stawiajmy oporu Jego mocy – niewidzialnej, a przecież bardziej rzeczywistej od tylu widzialnych i krzykliwych „potęg” wyprodukowanych przez człowieka współczesnego w wielkiej ofiarności. „Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda” (J 6, 63) – w tych kilku słowach Chrystus wypowiada ocenę wszystkich odmian materializmu, które pod różnymi postaciami wciąż wracają, by się w ludziach opierać Duchowi Świętemu, który daje życie. Nie zasmucajmy Ducha Świętego! Odnawiajmy w sobie dziedzictwo Boga i Chrystusa.

Drodzy bracia i siostry, niech po tylu doświadczeniach naszego tragicznego stulecia, które zbliża się do swego kresu, odnowi się i ugruntuje pokolenie tych, którzy „oddają cześć Ojcu w Duchu i prawdzie” (por. J 4, 23).

Na takich czcicieli oczekuje Bóg! Amen.

LITANIA

DO BŁOGOSŁAWIONEJ ANIELI SALAWY

Kyrie, elejson. Chryste, elejson. Kyrie elejson.
Chryste, usłysz nas. Chryste, wysłuchaj nas.
Ojciec z nieba Boże – zmiłuj się nad nami
Synu Odkupicielu świata Boże
Duchu Święty Boże
Święta Trójco Jedyny Boże
Święta Maryjo, Służebnico Pańska – módl się za nami
Święty Franciszku, wzorze franciszkańskiej drogi
Błogosławiona Aniela Salawa
Siostrę świętych Pańskich
Zjednoczona z Bogiem
Uczestniczko Chrystusowej Ofiary
Naśladowca Zbawiciela w prześladowaniu za ludzkie zniewagi
Ofiaro wynagradzająca za grzechy
Przyjmująca dobrowolnie cierpienia za bliźnich
Świadomie uczestnicząca w Krzyżu Chrystusowym
Dobrowolnie obierająca stan służącej
Służąca Bogu przez uczciwą pracę
Cierpliwie znosząca utrudzenia służby
Przeniknięta duchem wiary i pobożności
Stanowcza i cicha wobec przeciwności
Wyrozumiała dla drugich
Odpowiedzialna za współpracownicy i przyjaciółki
Rozumiejąca swoją rolę w Kościele
Nosząca w sercu troskę o szerzenie wiary
Wspierająca misję modlitwą i ofiarą
Pałająca miłością do Ojczyzny
Modląca się o wolną i katolicką Polskę
Opiekująca się rannymi żołnierzami w szpitalach
Zachęcająca do przyjmowania sakramentów świętych
Pouczająca błędzących o prawdach wiary
Patronko Franciszkańskiego Zakonu Świeckich
Pomagająca studiującej młodzieży
Orędowniczko ciężko chorujących
Orędowniczko nasza przed Bogiem
*Patronko Sieprawia.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, *przepuść nam, Panie!*
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, *wysłuchaj nas, Panie!*
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, *zmiłuj się nad nami!*

K: Jezu, w Twoim Królestwie.

W: Służyć znaczy królować.

Módlmy się:

*Miłosierny Boże, z Twojego natchnienia bł. Aniela Salawa,
uczestnicząc w prorockiej, kapłańskiej i królewskiej misji Chrystusa,
z miłością wypełniała swoje powołanie jako służąca.*

*Spraw, przez jej wstawiennictwo,
abyśmy byli wierni łasce chrztu świętego, służąc ochotnie Tobie i braciom.
Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.*



Wacław Michalczyk OFM

BEATYFIKACJA ELŻBIETANEK WE WROCŁAWIU

W sobotę 11 czerwca 2022 roku w katedrze św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu odbywa się beatyfikacja dziesięciu siostr zakonnych ze Zgromadzenia św. Elżbiety, męczennic z 1945 roku, zamordowanych przez żołnierzy rosyjskiej Armii Czerwonej. Wszystkie były Niemkami i pochodziły ze Śląska, prastarych ziem polskich, które potem odpadły od Polski i przez kilka wieków należały do Niemiec, aż do roku 1945.

Mszy św. beatyfikacyjnej przewodniczył delegat Ojca Świętego Franciszka, prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych, ks. kardynał Marcello Semeraro. Razem z nim Eucharystię koncelebrowali: nuncjusz apostolski w Polsce, ks. abp Salvatore Pennacchio, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, ks. abp Stanisław Gądecki, metropolita wrocławski, ks. abp Józef Kupny oraz liczni biskupi i kapłani z Polski i z zagranicy. W uroczystości uczestniczyły liczne elżbietanki ze wspólnot posługujących w Polsce, w wielu krajach europejskich, a także w Afryce, Brazylii, Boliwii i Paragwaju, oraz liczna rzesza wiernych.

Z chwilą przekroczenia dawnej granicy polsko-niemieckiej czerwonoarmiści mogli robić to, co chcieli. Sam Józef Stalin na zebraniu generałów powiedział do nich, że „im bliżej jesteśmy zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami, tym bardziej powinniśmy być brutalni”. Czerwonoarmistom powtarzano, że „dzień, w którym przekroczą granicę Trzeciej Rzeszy, powinien okazać się dniem sądu, a sprawiedliwość wymierzona przez zwycięzców powinna dotknąć wszystkich obywateli wrogiego państwa, niezależnie od płci, wieku czy stanu cywilnego”. 12 stycznia 1945 Armia Czerwona ruszyła z całym impetem na Zachód, by jak najszybciej dotrzeć do Berlina. Stalinowi chodziło o to, by zająć jak najwięcej terenów w tym regionie i podłączyć pod swoje panowanie. Czerwonoarmiści walczyli nie tylko z żołnierzami czy partyzantami, ale też mordowali mieszkających tam cywilów. Ich okrucieństwo objawiało się np. w gwałceniu przez kilkunastu jednej kobiety. Mordowano kobiety rodzące, a noworodki siekano na kawałki. Z badań naukowych wynika, że od Berlina po dawne granice polsko-niemieckie zgwałcono, brutalnie potraktowano ponad 1 milion 400 tysięcy kobiet. Ofiarą padły także dziesiątki siostr zakonnych, a wśród nich elżbietanek.

Siostry elżbietanki były wówczas bardzo licznym zgromadzeniem zakonnym na Śląsku. Na Dolnym Śląsku w 127 domach było ponad tysiąc siostr, a na Górnym Śląsku w 70 domach ponad sześćset. Życie ich było proste i zwyczajne. Wykonywały powierzone im obowiązki z miłością i poświęceniem na różnych odcinkach: prace domowe, gospodarcze, edukacja dzieci i młodzieży, a nade wszystko pomoc chorym, cierpiącym, niedołączonym, pozostawionym samym sobie. Kiedy weszły wojska radzieckie na teren Śląska, nie uciekły, ale pozostały na swoich miejscach ze swoimi podopiecznymi. Taką postawę uznały za swój obowiązek, choć ryzyko utraty życia było duże. Najwyższą cenę za swoją wierność Chrystusowi zapłaciło ponad sto siostr, a w samej Nysie 48. Wszystkie zginęły z rąk czerwonoarmistów w różnych okolicznościach i miejscowościach. Miejsca pochówku wielu z nich nie są znane do dziś.

Pamięć o męczeńskiej śmierci, odwadze i heroicznej postawie siostr elżbietanek przetrwała w zgromadzeniu oraz w sercu wielu osób pomimo upływu lat i niesprzyjających okoliczności politycznych. Siostry



**Z NAUCZANIA
OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA**

Chrystus toruje nam drogę do nieba

Zwieńczeniem ziemskiego życia Jezusa jest wniebowstąpienie. Co oznacza to wydarzenie? Jak je mamy rozumieć? Aby odpowiedzieć na to pytanie, zatrzymajmy się nad dwoma czynnościami, których Jezus dokonuje przed wstąpieniem do nieba. Po pierwsze, Chrystus mówi do swoich przyjaciół: „Oto Ja ześlę na was obietnicę mojego Ojca” (Łk 24, 49). Mówi o Duchu Świętym, Pocieszycielu, o Tym, który będzie im towarzyszył, prowadził, wspierał w ich misji, bronił w walkach duchowych. Rozumiemy zatem coś ważnego: Jezus nie opuszcza uczniów. Wstępuje do nieba, ale nie zostawia nas samych (...). Zatem Jezus, wstępując do nieba, zamiast pozostawiać cieleśnie blisko niewielu uczniów, staje się bliski wszystkim poprzez swojego Ducha. Duch Święty uobecnia w nas Jezusa, przekraczając bariery czasu i przestrzeni, aby uczynić nas Jego świadkami w świecie. Bezpośrednio potem jest druga czynność: Chrystus podnosi ręce i błogosławi apostołów. Jest to gest kapłański. Ewangelia pragnie nam powiedzieć, że Jezus jest arcykapłanem naszego życia. Wstępuje do Ojca, aby wstawiać się za nami, aby przedstawiać Mu nasze człowieczeństwo, nasze życie, nasze nadzieje, nasze rany. Tak więc Chrystus, wstępując do nieba, „toruje” nam drogę, idzie, aby przygotować dla nas miejsce, i od tej pory wstawia się za nami, aby Ojciec zawsze nam towarzyszył i nas błogosławił.

Rozważanie przed modlitwą Regina caeli,
Niedziela, 29 maja 2022

próbowały podjąć sprawę ich wyniesienia do chwały ołtarzy już w 1946 roku, a potem w 1959 roku. Nie było to jednak możliwe ze względów politycznych i niesprzyjających okoliczności dla Kościoła w Polsce. Zakazano mówienia i pisania na temat bestialskich zachowań żołnierzy radzieckich. Ludzie byli zastraszani, aresztowani. W klasztorach były rewizje i niszczone archiwa, które dokumentowały zbrodnie radzieckie. Dopiero po 1989 roku, po zmianach politycznych w Polsce i w innych krajach zaczęto odsłaniać niehumanitarne działania czerwonoarmistów. To, co kiedyś oni czynili, dzisiaj na Ukrainie czynią żołnierze rosyjscy.

Kiedy nastały sprzyjające okoliczności, siostry podjęły na nowo próbę wszczęcia ewentualnego procesu beatyfikacyjnego swoich współsióstr zamordowanych w 1945 roku. Skłonił je do tego również apel św. Jana Pawła II, by wydobyć z kart historii imiona bohaterów i bohaterek, którzy ginęli w obronie wartości chrześcijańskich, w obronie ojczyzny i miłości do Boga i bliźniego. W grudniu 2010 roku została mianowana postulatorka procesu beatyfikacyjnego. Odwiedziła ona około 50 miejscowości, głównie na Śląsku Opolskim, szukając jakichkolwiek śladów – metryk chrztu, aktów urodzenia, informacji o rodzinach i dzieciństwie zabitych sióstr. Ale tych informacji było niewiele. Zrobiono wykaz wszystkich sióstr, które zginęły i ile zdołano na temat każdej z nich zdobyć materiałów. Spośród grupy stu sióstr właśnie dziesięć miało najwięcej tych dokumentów. Odnaleziono też dalsze ich rodziny w Polsce, w Niemczech i Czechach. Skupiono się na tych dziesięciu siostrach, by opisać ich życie i w jakich okolicznościach zginęły. One to zostały przedstawione do beatyfikacji.

Najmłodsza z nich, s. Paschalis Jahn, miała lat 29. Do zgromadzenia wstąpiła w 1938 roku. Posługiwała jako pielęgniarka w Kluczborku, Głubczycach i Nysie. Gdy Armia Czerwona zbliżała się do Nysy, na polecenie przełożonej opuściła miasto i dotarła do Sobotina w Czechach. Tam pomagała w pielęgnacji chorych i starszych osób oraz posługiwała w miejscowym kościele. 11 maja 1945, broniąc swojej czystości, została zastrzelona przez sowieckiego żołnierza. Tam jej kult jest rozpowszechniony i żywy. To ona została wybrana na główną, a pozostałe dziewięć sióstr jako jej towarzyszki w męczeństwie.

Pozostałe dziewięć sióstr zginęło między lutym a majem 1945 roku, w różnych miejscowościach. Każda z nich została zastrzelona przez żołnierza sowieckiego, broniąc swojej czystości, czy też stając w obronie życia innych osób. Oto one: s. Felicitas Elmerer, l. 56; s. Sabina Thienel, l. 36; s. Acutina Goldberg; s. Sapientia Heymann, l. 70; s. Adelheidis Töpfe; s. Rosaria Schelling, l. 37; s. Adela Schramm, l. 60; s. Edelburgis Kubitzki, l. 40; s. Melusja Rybka, l. 40.

W latach 2011–2015 w archidiecezji wrocławskiej przeprowadzono odpowiednie dochodzenie mające na celu zebranie świadectw i dokumentów na temat męczeńskiej śmierci sióstr. Następnie proces beatyfika-

cynny kontynuowano na szczęblu watykańskim. Zakończył się on 19 czerwca 2021 roku, kiedy Ojciec Święty Franciszek zatwierdził dekret o ich męczeństwie. Ten akt prawny otworzył drogę do beatyfikacji, która odbyła się 11 czerwca 2022. W czasie Mszy św. beatyfikacyjnej w procesji z дарami przyniesiono do ołtarza relikwiarz, kielich, który do marca 1945 służył do sprawowania Ofiary Eucharystycznej w kaplicy pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w klasztorze św. Elżbiety w Nysie. Został on sprofanowany przez żołnierzy Armii Czerwonej, używających go do posiłków, a następnie stał się przedmiotem zabawy i został przestrzelony licznymi kulami. W homilii we Mszy św. główny celebrans, kardynał Marcello Semeraro, powiedział m.in.: „Moglibyśmy powiedzieć, że przez święte życie i przykądne męczeństwo siostry Paschalis Jahn i jej towarzyszek, Pan chciał powiedzieć mieszkańcom tej ziemi: Jesteście dla Mnie ludem umiłowanym, wasza nadzieja jest moją wiernością, nie opuściłem was i nigdy was nie opuszczę. Niczego wam nie odbieram, bo nie szukam czego innego, jak tylko waszych serc, waszego oddania, waszej miłości”.

Jan Szczurek

Przeestroga

Wkopane w pył ziemi
między Górą Św. Anny
a Kopą biskupią
stoją pomniki.

Niekiedy zatrzyma się człowiek,
w zadumie czyta nazwiska
swojsko brzmiące,
bez ciał, które zwiędły

nad kanałem Le Manche,
w lodach Syberii i piasku Afryki.
Jakie to smutne umierać wszędzie,
tylko nie u siebie.

Patrzą na historię tej ziemi.
– To dobrze, że tak wielu
jeszcze pamięta wczoraj,
tylu zabitych, zniewolonych, zgwałconych.

Urodziłem się tutaj,
chcę rozmawiać z tymi,
którzy szukają panaceum
na nicość, na fałsz.

Wędrujemy w kolejne tysiąclecie,
będąc wspólnie spokojni i dumni.
Abyśmy już nigdy nie musieli
budować takich pomników.

Łącznik, czerwiec, 2000

Marek Wach OFM

PO PROSTU ŚWIĘTY



Kiedy nauczycielka w pierwszej klasie licealnej kazała mi przeczytać *Kwiatki świętego Franciszka*, to w pierwszej chwili się zdziwiłem, że Staff zajął się taką literaturą. Można jednak przez *Kwiatki* pokochać Franciszka, a razem z nim Idziego, Rufina i pociesznego brata Jałowca. Chesterton pomógł nam do zrozumienia życia patrona „pasażerów na gapę”. Żaden z hagiografów Franciszkowych, od Bonawentury począwszy, nie chciał powiedzieć ostatniego słowa, aby Franciszek nie był „skończonym świętym”.

Chcemy przeżyć radość ze świętym. Umbria i XII wiek to naprawdę niedaleko. Umbria niewiele się zmieniła. Została ta sama słoneczna równina pełna winnic i uprawnych pól. I Asyż jest prawie ten sam. Wszyscy pielgrzymi tutaj przybywający odnoszą wrażenie, że czas się zatrzymał. Do Franciszkowej pustelni trzeba iść pieszo. To bardzo dobrze. Tam można usłyszeć ciszę. Stamtąd dopiero widać zieloną Umbrię. Ptaki śpiewają tak samo jak za czasów Franciszka. Gołębie dalej słuchają Franciszkowego kazania do ptaków, a najwierniejsza para wybrała sobie miejsce na wysiadywanie piskląt w lewej dłoni figury świętego Franciszka.

Nie dziwię się, że Alwernię wybrał sobie święty. Nie dziwię się, że tam można zostać świętym. Można by z wielu punktów widzenia porównywać czasy Franciszkowe i nasze. Został ten sam człowiek. Przybyło trochę maszyn, lepszych dróg, ale człowiek został. Modę i uczesanie niewiele zmienił, a problemy pozostały mu te same. Rodzą się więc pytania: jak być człowiekiem? Jak zauważyć człowieka? Jak umieć cieszyć się światem? Jak spieszyc się do Boga?

Zostawiliśmy już za sobą kawał historii. W każdym czasie człowiek chciał stać się bardziej ludzki. Zawsze człowiek chce być wolny, chce być kochany, chce poznać prawdę i sięgać aż do Boga. Franciszek żył w średniowieczu, ciekawym świecie zdobywania wolności przez miasta, dynamicznego rozwoju gospodarczego, rozpierania sztywnych ram feudalizmu, nowych form religijnych, w świecie nowych wyrazów religijności, w świecie wspaniałej anonimowej twórczości *ad maiorem Dei gloriam*.

Żyjąc w średniowieczu Franciszek był już humanistą. Nic, co ludzkie, nie było mu obce. Dobrze sytuowany syn Piotra Bernardone, asyjskiego handlarza

suknem. Ku zadowoleniu ojca wcześniej wszedł w towarzystwo dobrze urodzonej młodzieży. Chętnie brał udział w walkach z Perugią. Rok siedział w więzieniu. Rasowy sangwinik, z błyskiem w oczach, pełen dramatycznych gestów i, jak większość Włochów, więcej śpiewający niż mówiący. Zmęczył się chłopak takim życiem. Chciał być trochę wolny. Najpierw trzeba było uciec od sukna, które zasłaniało mu świat, od pieniędzy, których gromadzenie było celem ojcowego życia. Oskarżony przez ojca jako złodziej, musiał stanąć przed sądem biskupa. I tu okazał się godnym wolności: „Nie dotykaj mnie! Dotychczas byłeś moim ojcem, ale ja teraz jestem sługą Boga. Zwracam ci nie tylko ubranie, ale wszystko, co może nazywać się twoją własnością”. Zrzucił na ziemię ubranie, rzucił pieniądze. Stanął nagi. Osłonił go biskup swoim płaszczem. Pobłogosławił mu. Tak zaczyna się nowy etap życia Franciszka. Ten wariat półnagi, we włosiennicy, zaczął śpiewać. Tak, wariat! Tylko kto z nas normalnych potrafi być tak wolny? Jakże bardzo człowiek się męczy tym, że ma, i tym, że nie ma.

Franciszek zrozumiał, że miał do spełnienia wielką rolę: odbudować Kościół – zrozumiał to dosłownie. Zaczął to od kościoła Świętego Damiana. Poczciwy proboszcz chciał mu wynagrodzić pożywieniem. Wołał jałmużnę niż zapłatę.

Dla nas, ludzi ustawionych gospodarczo, pracujących, zapłata jest czymś normalnym. Tym dziwniejszy jest Franciszek. Tak dziwny, że aż normalny, jak chrześcijanie, o których mówił Paweł: „nic nie mający, a posiadający wszystko”. Bronił się Franciszek przed jakąkolwiek niewolą, aby obronić swoje człowieczeństwo. A propozycje były kuszące:

- będziesz opatem klasztoru – Nie!
- założycielem zakonu – Nie!
- twórcą reguły – bardzo się bronił.

Franciszek tego wszystkiego nie chce. I w taki sposób chce umrzeć. Połóżcie mnie na ziemi – chce być wolny i śpiewać.

Kiedy czytamy epizod rozstania z ojcem, trochę nas to niepokoi: trochę nie wypada tak świętemu. Franciszek też tak czuł. Chciał być przez ojca kochany. Wiedział, że i ojca taka sytuacja boli. Spotkał kiedyś biedaka. „Teraz ty będziesz mi ojcem. W zamian będę ci dawał połowę mojej jałmużny. Jeśli Bernardone będzie mnie przeklinał, ty dasz mi swoje błogosławieństwo. Wtedy uczyni znak krzyża i błogosławił mi zamiast niego”. Odczuwając potrzebę błogosławieństwa ojcowskiego, chciał Franciszek chociaż w ten sposób je uzyskać.

Wielkim dorobkiem naszych czasów są dokumenty, które biorą w obronę podstawowe prawa człowieka. Kiedyś spotkałem na ulicy długowłosego, półtrzęwego młodego człowieka, siedł i krzycząc powtarzał: „diabeł...”. Zaczepił mnie, zacząłem z nim rozmawiać. Zapytałem, czy chodził na religię? „Chodziłem, ale ksiądz mnie wyrzucił”. A uczysz się? „Chodziłem do szkoły, ale wyrzucili mnie”. Ale masz dom i rodziców, którzy pewnie cię kochają. „Nie, rozeszli się. Żadne z nich mnie nie chce”. A potem, jakby oskarżając nas wszystkich, powiedział: „A do kogo mam iść, do diabła?” Dało mi to dużo do myślenia. Nie zostawił mi innej drogi. Ksiądz, nauczyciel rodzice – wyrzucił mi go. Cóż to jest człowiek?

Podczas przejażdżki konnej w Asyżu Franciszek spotkał trędowatego. Zawrócił konia z odrazą i wstrętem. Jednak po chwili pomyślał sobie: „Jestem podły tchórz!”. Odczuł upokorzenie. Wrócił i oddał choremu wszystkie swe pieniądze i ucałował go w rękę. Zauważył człowieka. Gdybyśmy przypomnieli sobie nasz obowiązek umywania nóg, bycia u tych, którzy potrzebują lekarza, zauważenia przy drodze człowieka, świat byłby bardziej ludzki i bardziej Chrystusowy.

Franciszek kochał człowieka wśród ludzi. To nie był filantrop, który kocha ludzkość wielkimi, krzykliwymi i niejednokrotnie sprzecznymi w sobie sloganami. To był demokrat, dla którego człowiek jest człowiekiem. Chciał go więc obronić przed wszystkim, co ograniczałoby jego człowieczeństwo. Chyba wszyscy tęsknimy za Franciszkowym kazaniem bez słów. Za nowym Franciszkiem, który miałby tyleż szacunku dla papieża, co dla trędowatego. Tak bez oręża mógłby mówić sułtanowi i tej dzisiejszej, trudnej i negującej wszystko młodzieży.

Nasze czasy stanęły przed problemem obrony środowiska. Stworzono na ten temat wiele teorii. Zostaną o tym dokumenty. Ładną i ludzką jest rzeczą bronić zwierząt, drzew, rzek, powietrza. Tęsknią mieszkańcy miast za ciszą, za słońcem, za czystym niebem. Gdy znajdą to wszystko, czują się dobrze, zostawiają śmieci i wracają. Franciszek był poetą, był aktorem, ale świat dla niego nie był tylko sceną, w której czuł się dobrze. Franciszek nie podziwiał lasu – dla niego każde drzewo było nowym światem. Wszystko było mu bratem i siostrą, był brat ogień, była siostra woda, siostra śmierć – i w tym towarzystwie potrafił się czuć jak w rodzinie. Kiedy medycy chcąc zaradzić jego ślepotę zalecili przypalanie, Franciszek mówił do ognia: „Bracie ogniu, tylko nie bądź dla mnie dokuczliwy”. A kiedy wobec sułtana trzeba było przejść próbę ognia, Franciszek był gotów, bo czuł się wśród swoich. Ludzie tamtych czasów tak jak my tęsknili za nową ziemią i nowym niebem. Franciszek patrząc na człowieka uważał, że nie można zniszczyć dzieła Boga i że należy ten świat naprawiać.

My, chrześcijanie dwudziestego pierwszego wieku, straciliśmy radość z tego, że są lilie polne, ptaki i słońce. Małe dzieci jeszcze potrafią cieszyć się małymi, pro-

stymi rzeczami, wakacyjnym słońcem, ale dorosłych mało już coś cieszy, a nawet wcale. Dlatego świat, mimo pozorów, staje się smutny. Jakże inny jest Franciszek, o wszystkim chce śpiewać i wszystko chce kochać, za wszystko chce Bogu dziękować. Całe jego życie było medytacją o piękności Boga. Szczytem modlitwy jest wdzięczność. Nie zna tego uczucia człowiek, który nie kocha Boga i przez to jest smutny. Życie Franciszka było hymnem wdzięczności Bogu za świat, za życie, za słońce, za zwierzęta, za dobroć i miłość.

Franciszek nie umiał chodzić wolno. Tacy muszą w krótkim czasie przeżyć czasu wiele. Pocieszny Jałowiec gonił złodzieja nie dlatego, żeby odebrać mu kapтур, tylko dlatego, żeby oddać mu i suknię. To wariat. Niewątpliwie. A może oni inaczej widzieli świat? Może do góry nogami, jak Paweł, który spadł z konia, jak ukrzyżowany Piotr? Franciszek tak bardzo chciał być podobny do Chrystusa. Koniec jego życia to tajemnica Alwerni i stygmatów – tajemnica Ogrodu Oliwnego, drogi krzyżowej i ukrzyżowania. Chował stygmaty. Śpiew i Porcunkula były mu radością. Tak wyszedł naprzeciw siostrze śmierci w sobotę, w październiku 1226 roku.

Kościół każdych czasów wyczekuje świętego. Gdy ludzie popsują Boży ład, gdy Kościół zaczyna pękać, musi się znaleźć święty. Gdy ludzie nie potrafią kochać, gdy grzebią w ziemi jak ptactwo domowe, musi się znaleźć ktoś, kto im zaśpiewa hymn o słońcu, taki wierzący, że „wprost nie do wiary”, taki ktoś podobny do Chrystusa, po prostu święty!

Mirosław Bochenek

Wielkie dzięki

Najbardziej lubię gdy jesteśmy sami
późnym przedpołudniem, gdzieś w bocznej nawie
na obrazach święci znani i mniej znani
pachną świece, lśni cisza, mysz nie drgnie nawet.

Wielkie dzięki za tę chwilę, która dla mnie
mogę myśli poukładać jak należy:
bo najgorzej pisać życie na kolanie
gdy w to życie człowiek jeszcze wierzy.

Ludzie chodzą trochę boczkiem po tym świecie
robią świństwa, potem wstyd im, że tak wyszło
znam te sprawy, bo tak samo robię przecież
ale wracam tu, gdy zmierzi wszystko.

Bo pokora to jest mądrość z wyższej półki
kto jej sięgnie, nie hołubi tego świata
lecz wytrwale pcha swój wózek w inne światy
nie zważając, że go mają za wariata.

Jerzy Stasiewicz

PIOTRA I AGNIESZKI GOSZCZYCKICH ROZMOWY U ŚW. PATRYKA

Piotra Goszczyckiego z Warszawy (Gocław) na gruncie literackim przedstawiać nie trzeba. To autor, który swoją pozycję pisarską zbudował – poza obfitą twórczością własną: poezja, proza, listy – redakcją obszernych antologii z udziałem autorów polskich i odległych zakątków świata nie zawsze... z poezją kojarzonych. Przede wszystkim antologii kolejowych – metafora podróży – pięć tomów. *Po obu stronach Odry... patriotycznie* (wersja polsko-niemiecka). Ale *Majstersztyk chleba* – od siewu po bochen – stał się publikacją doniosłą, poszukiwaną przez czytelników i badaczy. Pora na wznowienie Piotrze! Do tego doszły rekordy przejazdu kolejną na jednym bilecie weekendowym. I członkostwo (najmłodszy) w Totus Tuus w parafii św. Patryka.

Agnieszka (żona Piotra, z domu Stodolska, drukująca dawniej pod panieńskim nazwiskiem), Niewolnica Maryi. Opublikowała arkuś poetycki *Zapomniałam odkurzyć sumienie*. Jest również współautorką książki *Przez odwróconą lornetkę. Rozmowy z pisarzami*.

Rodzinie podjęli się rzeczy trudnej. Mianowicie przeprowadzenia 20 wywiadów wieńczących 30-lecie Rzymskokatolickiej Parafii św. Patryka w Warszawie. (Jedyna w Polsce pod takim wezwaniem). Autorzy książki – według mnie sprawiedliwie – wybrali dziesięć osób świeckich oraz dziesięciu księży związanych z Parafią. Czas rozmów pandemiczne dni 2021 roku. Bardzo niesprzyjające w kontaktach z ludźmi, w dodatku starszymi, często schorowanymi. Jednak na wspomnienie czasu budowy kościoła odzyskującymi pamięć? I młodzieńczą werwę. Jakby czas 1991 roku był dniem dzisiejszym. A oni dopiero co powrócili z działki przy Rechniewskiego 14, pokryci kurzem cementu, rdzą stali, pyłem drewna. Natchnieni siłą Ducha Świętego i przeświadczeniem, że powstający Dom Boży będzie Ich Domem. Może żeby książka była pełniejsza przydałoby się więcej wywiadów, albo inni rozmówcy. Pamiętać jednak musimy, że wielu Bóg powołał na wieczny spoczynek, jak ks. prałata Wojciecha Zdziebłowskiego. „On jeden był w centrum wszystkich pierwszych wydarzeń. On

był motorem budowy duchowej i materialnej Parafii. Duszą dzieciństwa i młodości losów parafialnych. On widział Parafię z całościowej perspektywy. Wiedział, co inni wiedzą po części. Mógłby odpowiedzieć: dlaczego akurat to i tamto powstało tak a nie inaczej?” – Píše we wstępie ks. Proboszcz, Marek Kruszewski. – „Podobnie nagle odszedł ważny świadek losów Parafii. Wywiad udzielony przed śmiercią przez śp. ks. prał. Szczękulskiego pokazuje, jak cenne są te wszystkie wspomnienia. Niepowtarzalne.” Kolejni księża dokładają cegiełkę historii ulotnego czasu.

Spojrzenie z innej strony – bardziej profanum, choć gołym „okiem” wyczuwa się świętość codzienną – pokazują rozmowy z osobami świeckimi (parafianie, organista, ogrodnik, ministrant, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 312) oprócz serca i ducha jest zaangażowanie materialne i ogrom pracy fizycznej. Bo Parafia to przecież działalność duszpasterska, nie tylko kościół (budynek) okazały a przyjazny ludziom. Jest w nim Bóg. Co nie zawsze – przynajmniej w moim odczuciu – idzie w parze.

Miałem zaszczyt uczestniczyć we mszy św. w kościele św. Patryka latem 2019 r. w czasie Krajowego Zjazdu Związku Literatów Polskich w Warsza-

wie. Agnieszka i Piotr zaprosili mnie na Gocław. Zostałem przez nich ugoszczony i obdarowany książką *Bóg, Honor, Ojczyzna* ks. Stanisława Małkowskiego (on miał być pierwotnie zamordowany zamiast ks. Jerzego Popiełuszki). Spowiadał tutaj często i liczyłem przy okazji na autograf. Nie zawsze jednak szczęście dopisuje.

Warto przeczytać *Rozmowy u św. Patryka*. Warto wstąpić do świątyni przy ulicy Rechniewskiego – nie tylko – nawet w niedzielę z rodziną – w czasie przeznaczonym galerii handlowej – po spokój sumienia i błogosławieństwo Boże.

Piotr Goszczycki, Agnieszka Goszczycka, *Rozmowy u św. Patryka*, Wydawnictwo Komograf, Warszawa 2021, s. 202, Szlak Literackiej PKP – Jazdy, pociąg nr 27.



Halina Warzecha

Bóg mój i wszystko

*Bądź pochwalony, Rozdawco cierpienia!
Ręceś mi przekuł i nogi
i krew mi cieknie z głowy (...)*

(Jan Kasprowicz, Hymn Św. Franciszka z Asyżu)

Tak bardzo przyzwyczailiśmy się do widoku krwi. Biologicznie przedstawiając krew, to tkanka łączna płynna spełniająca bardzo ważną funkcję w naszym organizmie, ponieważ jest ona wytwarzana tylko przez organizmy żywe. To dlatego, gdy jej potrzebujemy, możemy ją dostać tylko od drugiej osoby. „Krew” rozumiana jest zatem jako odpowiednik życia, a nawet „osoby”. Jest ona ważnym elementem obrazowania, znakiem bólesci, fizycznym dowodem cierpienia.

Krwią zostały związane i uświęcone stosunki między Bogiem a Izraelem. Krwią usankcjonowane są ich wzajemne zobowiązania. W Starym Testamencie krew miała być środkiem poświęcenia się człowieka na szczególną służbę Bogu. Mojżesz wyznaczając w przybytku z nakazu Bożego na służbę kapłańską, pokolenie Lewiego, złożył za nich różne ofiary, a później krwią ofiar pomazał im uszy, ręce i nogi, wylewając resztę na ołtarz, aby zaznaczyć, że odtąd ci ludzie będą należeć do Boga, którego w tej ceremonii wyobrażał ołtarz (por. Kpł 8, 24).

Księgi Nowego Testamentu przypisują szczególną wartość przelanej krwi Chrystusowej, jako synonimu krzyża i Jego zbawczej śmierci. Sam Pan Jezus, mówiąc w Wieczerniku o swej bliskiej, męczeńskiej śmierci, zapowiedział, że krew Jego, wzorem ofiar starotestamentalnych, będzie wylana na odpuszczenie grzechów i na wprowadzenie zapowiedzianego przez proroków nowego i wiecznego Przymierza ludzkości z Bogiem. Chrystus poprzez apostołów i ich następców, polecił ludziom pić swoją krew, jako napój życia wiekuistego, podkreślając że: „Kto spożywa Ciało moje i pije Krew moją, ma życie wieczne” (J 6, 54).

Krew, która była w Starym Testamencie tylko znakiem, stała się w Nowym Testamencie skutecznym sakramentem naprawy. Jest to krew czysta, kapłańska, krew ofiary dobrowolnej i doskonałej. Została ona przelana z największą czcią dla Boga i dlatego jest Mu najprzyjemniejsza. Krew Chrystusowa oczyszcza ludzi z grzechów przed Bogiem. Ktokolwiek będzie pił tę krew, będzie miał życie Stwórcy w sobie i rękojmię wejścia do nieba.

Uczestnicząc w Eucharystii, nie możemy zapominać o obowiązku wierności, który dotyka tego, kto spożywa chleb życia i pije kielich zbawienia. To Uczta

Przymierza, poprzez którą stajemy się członkami ludu odkupionego przez Chrystusa; Przymierze Wieczne, które wprowadza w zmartwychwstanie i nieskończoną na zawsze chwałę życia. Stąd zatem musi płynąć wielkie i nieustanne nasze dziękczynienie.

Postacią szczególnie kojarzoną z symboliką krwi jest św. Franciszek. Dla Biedaczyny z Asyżu krew jest ważnym elementem obrazowania bólesci i fizycznym dowodem cierpienia. Uwidacznia mękę Pańską, stając się symbolem czystości. Droga Franciszka ku Chrystusowi zaczęła się od spojrzenia na Ukrzyżowanego w kościele św. Damiana (taki jak w naszym kościele parafialnym). Krew spływająca z ran na rękach, na stopach i w boku jest wyrazem życia. Jezus nie ma tu zamkniętych oczu, ale są one szeroko otwarte i sugestywnie przemawiające do serca. Przez całe swe życie św. Franciszek w męce Zbawiciela szukał właściwej drogi do Boga. Jakże łatwo nam odróżnić wizerunek św. Franciszka od innych Świętych. Na obrazie w naszym kościele parafialnym, namalowanym przez krakowskiego artystę Adama Suzina, widzimy Świętego ze stygmatami na dłoniach, które go wyróżniają. W naszej wierze rzymskokatolickiej stygmaty są to znaki pięciu ran Chrystusa na dłoniach, stopach oraz w boku, którymi Bóg naznacza wybrańców. Oczywiście, jeśli stygmaty są autentyczne, to – jak stwierdził papież Benedykt XVI podczas audyencji poświęconej Świętemu Franciszkowi z Asyżu – ten dar wyraża najbardziej „intymną identyfikację z Panem”.

Na dzień dzisiejszy Kościół oficjalnie uznał stygmaty tylko u dwóch świętych: Świętego Franciszka z Asyżu i Świętej Katarzyny ze Sieny. Święto liturgiczne świętych stygmatów Katarzyny ze Sieny przypada 29 kwietnia, zaś 17 września, święto stygmatów Świętego Franciszka z Asyżu, ustanowione w Cahors we Francji na kapitule generalnej franciszkanów w 1337 roku, które papież Klemens IX w roku 1669 rozszerzył na cały Kościół. Na terenie Polski, w Woźnikach (woj. wielkopolskie), znajduje się kościół franciszkański z 1723 roku pod wezwaniem Świętych Stygmatów Świętego Franciszka z Asyżu. Również nasza parafialna świątynia od 1895, czyli od ufundowania pierwotnej kaplicy (obecnie prezbiterium kościoła), jest pod zaszczytnym wezwaniem „Stygmatów św. Franciszka z Asyżu”.

Wiele razy Franciszek w trakcie swojego życia udawał się do odosobnionych miejsc i pustelni, aby jak najpełniej w ciszy i w samotności orzeźwić swoją duszę modlitwą i umartwieniem.

W prezbiterium naszej świątyni znajduje się obraz, na którym przedstawiono modlącego się Franciszka na górze Alwerni w momencie otrzymania Stygmatów. Wydarzenie to miało miejsce w 1224 roku. Pewnego ranka opowiedział swoim towarzyszom dziwne wydarzenie, a mianowicie wizję Serafina o sześciu skrzydłach, który wydawał się być przybity do krzyża. Franciszek odczuwał niepokój, jednocześnie pocieszenie. Po tej wizji Franciszek zaczął zauważać na swoim ciele dziwne ślady. U podstawy stóp i na wierzchnich częściach dłoni pojawiły się narośla przypominające końcówki goździki, ściemniałe wypukłości, z których

nie wypływała krew. W boku pojawiła się rana, z której w niektóre dni sączyła się krew. Te znamiona męki Chrystusa starał się Biedaczyna z Asyżu Franciszek ukrywać przed innymi. Stygmaty były zwieńczeniem jego świętego i ubogiego życia.

Dla Franciszka cierpieniem nie była fizyczna niemoc, ale ostatecznie doświadczenie współudziału w cierpieniach Chrystusa na krzyżu. To cierpienie wydaje dobre owoce, o których możemy przeczytać zapisane przez Świętego słowa w modlitwie *Uwielbienie Boga Najwyższego*: „Ty jesteś nadzieją naszą. Ty jesteś wiarą naszą. Ty jesteś miłością naszą. Ty jesteś całą słodyczą naszą. Ty jesteś wiecznym życiem naszym: Wielkim i przedziwnym Panem, Bogiem wszechmogącym, miłosiernym Zbawicielem”.

Barbara Mikuszewska-Kamińska

CZŁOWIEK I PRAWDA

„Człowiek musi szukać prawdy, poznawać ją i czynić samemu prawdę”
(Tb 4, 6)

Doczekaliśmy się, niestety, czasu intronizacji pieniądza, pogoni za pseudozaszczytami i walki, za wszelką cenę o wysoką pozycję społeczną, nie zawsze idącą w parze z posiadaniem stosownych predyspozycji. Mamonie kłaniają się „możni” tego świata, wielbienie doczesnych bogactw, zdobywanych często drogą przekrętu, kłamstwa, pogardą dla prawdy niedającej się naginać ich partykularnym interesom i zyskowi. Czasem u niektórych z nich, w zderzeniu się z prawdą, budzą się wyrzuty sumienia, ale trwa to zazwyczaj krótko. Zwycięża tu przyziemna żądza posiadania. W takiej rzeczywistości zachodzi potrzeba uzmysłowienia człowiekowi istoty prawdy, bo jak mówi chińskie przysłowie „prawda jest jak wielka droga dostępna dla każdego”, trzeba tylko zrobić pierwszy krok. Następne przyjdą same. „Gdy mówisz prawdę, nie potrzebujesz sobie niczego przypominać” – pisał Mark Twain (1851–1910) pisarz i dziennikarz, autor wielu poczytnych powieści (zob. *Aforyzmy*, s. 258). „Poznajemy prawdę nie tylko rozumem, ale i sercem”, to słowa Blaise Pascala (1623–1662), francuskiego filozofa, matematyka (prawo Pascala) (op. cit., s. 257), ale żeby zrozumieć doniosłość prawdy, musimy też nauczyć się kochać świat i ludzi. Być może niektórzy przemyślą swój stosunek do prawdy i nastąpi odwrót od totalnego przekłamywania życia. Prawda jest jedna i odwieczna dla całego wszechświata. Jest prawem pochodzącym

od samego Stwórcy czasoprzestrzeni, prawem moralnym, nietykalnym, wyklucza pseudoprawdy spreprowane na własny użytek dla zysku i władzy. Prawda to nietykalne ludzkie dobro, powinna być zrozumiała i dostępna każdemu, winna pomagać w społecznej moralnej odnowie i zapobiegać anarchii niszczącej celowo dobro i piękno tego świata. Przykładem takiej współczesnej anarchii są manifestacje dewiantów niszczących rodzinę, są też wojenni mordercy, zabójcy dzieci nienarodzonych i tzw. eutanazja ludzi chorych i starych. Anarchia szermuje pseudoprawdą mającą zapewnić bezkarność tym, którzy oszukują i kłamią, wykorzystując z perfidią współczesne wynalazki i przekazy elektroniczne.

A teraz postaram się odnieść do samej definicji prawdy (zob. *Encyklopedia katolicka*, t. 16, ss. 277–284).

„Prawda (hebr. emeth, gr. aletheia, łac. veritas) w znaczeniu **filozoficznym** właściwość ontyczna bytu, wyrażająca jego zgodność z własną istotą lub wzorcem, a także właściwość relacyjna sądów i zdań, których treść jest zgodna z rzeczywistością”. W znaczeniu **teologicznym** „prawda to właściwość Boga tożsama z Nim samym (veritas absoluta) oraz zbawcze orędzie objawienia Bożego (veritas revelationis), właściwe przyjęcie i rozpoznanie prawdy objawionej jest możliwe dzięki Duchowi Świętemu (Spiritus Veritas)”. Tyle mówi nam definicja prawdy.

Biblia zajmuje się relacją zachodzącą między rzeczą i osobą. Nowy Testament daje nam przekaz ewangeliczny pochodzący od samego Stwórcy Wszechświata.

Teologiczne pojmowanie prawdy wiąże się ściśle z objawieniem Bożym. Objawiona przez Chrystusa prawda pozwala z ufnością oczekiwać zbawienia człowieka. W teologii współczesnej, w obliczu kryzysu prawdy, widocznej w kulturze Zachodu rezygnującego z wartości prawdy, dookreśla się jej obiektywność i transcendentalność. Następuje powolna redukcja znaczenia biblijnego do wymiaru podmiotowego, szukającego tylko własnej prawdy, zamiast absolutu, co jest błędem, ponieważ podmiotowość nie może zrozumieć siebie, pomijając Boga jako jedynego początku rzeczywistości. Święty Jan Paweł II (zob. *Veritatis splendor*) tłumaczy nam, że „człowiek ma obowiązek poszukiwania prawdy, która jest źródłem godności sumienia i chroni je przed błędzeniem”. Tak więc prawda nie może być odczytywana jako wynik umowy, jest uznaniem przez rozum otaczającej nas rzeczywistości. Prawda to światło w ciemności, wykluczające wszelkie pseudo-prawdy wymyślane na własny użytek dla uzyskania zaplanowanych korzyści. „Nie ma półprawd, są tylko półkłamstwa” stwierdza w tym temacie Andrzej Majewski (zob. *Aforyzmy*, s. 256). Jeszcze mocniej akcentuje ten fakt Edward Morgan-Forster (zob. *Aforyzmy*, s. 254), mówiąc „półprawda jest **całym** kłamstwem”.

Abp Sheen Fulton (zob. *Proste prawdy*) mówi w swojej książce o mocy moralnej, wierze, dobroci i przebaczeniu, o mocy milczenia, czasie i wieczności. We wstępie cytowanej książki zamieszczono pytania do czytelnika, podaję je poniżej.

„Czy znajdujemy na tej ziemi istnienie, prawdę i miłość w całej ich pełni?”

„Czy nosimy w sobie potencjał zrealizowania ich w wyższym stopniu?”

„Jesteśmy w posiadaniu odrobiny życia, odrobiny prawdy i odrobiny miłości, ale czy posiadamy je w całości?”

Postawione pytania proszą o głębokie ich przemyślenie i odniesienie do osobistego życia każdego z nas. Tą bowiem drogą uzyskamy odpowiedź, w jakim stopniu prawda wiąże się nierozdzielnie z naszym bytem ziemskim i tym, który nastąpi w wieczności obiecaniej.

Rozważając pojęcie prawdy, trzeba też omówić wartość prawdomówności i istotę celowo zwalczającej ją propagandy, z którą spotykamy się codziennie.

„Jeśli chcemy, by ludzie mówili prawdę, przede wszystkim nauczmy się jej słuchać” – słowa Samuela Joansona (*Aforyzmy*, s. 255). Często bywa tak, że słuchamy, ale czy słyszymy?

„Kiepska to prawda, która nie może dojść do ludzkiej świadomości bez reklamy”, stwierdził Stefan Kisielewski (1911–1991), znany publicysta, dziennikarz i kompozytor (zob. *Aforyzmy*, s. 255).

Prawdomówność i propaganda wykluczają się wzajemnie. Należy więc przybliżyć definicję obu tych pojęć. Zacznę więc od pojęcia prawdomówności.

Prawdomówność jest to zgodność przekazywanej informacji z poznanym stanem faktycznym; w sensie ścisłym komunikowanie prawdy o charakterze zewnętrznym w stosunku do przekazującego; w znaczeniu szerszym odnosi się też do spraw wewnętrznych – osobistych (szczerości) i stanowi wyraz szacunku dla prawdy i osoby, której prawda jest komunikowana (prawość) (cyt. za *Encyklopedia katolicka*, t. 16, ss. 283–284). Konieczność prawdomówności wynika ze znaczenia prawdy w życiu ludzkim: społecznym i rodzinnym. Dotyczy dziedzin kulturowych, ekonomicznych, polityki oraz wszystkich środków przekazu społecznego; media, prasa, piśmiennictwo itp. „Człowiek musi szukać prawdy, poznać ją i czynić prawdę” (Tb 4, 6). Prawda wyklucza kłamstwa. Człowiek prawdomówny cieszy się pełnym zaufaniem, bo jest wiarygodny dla otoczenia. Czyli prawdomówność służy przekazywaniu prawdy.

Przeciwnie – **propaganda** (łac. *propagare* = rozpowszechniać) jest zamierzonym przekazywaniem dezinformacji, nieprawdy, mających odpowiednio „urabiać” jednostkę i społeczność, poprzez zmodyfikowany przekaz wyłącznie dla własnej korzyści, oczywiście z pominięciem prawdy. Propaganda służy walce ideologicznej i polityce, to ona wprowadza zamierzony chaos i dyskredytuje swoich oponentów drogą kłamstwa, manipulacji i indoktrynacji. Tym samym ogranicza podmiotowość jednostki poprzez plotkarstwo, celowe przemilczenia, tworząc ideologię niezgodną z prawdą. Łamie normy społeczne i autonomię ludzkiego myślenia. Propaganda to zło moralne wykorzystujące różnorodne techniki dezinformacji: fałszywy obraz, dźwięk, slogany, apele, hejty.

Trzeba jej więc zapobiegać poprzez dokładną analizę treści i form propagandowych służących nieprawdzie. To ona czyni człowieka niewolnikiem kłamstwa, a jak mówi Ewangelia „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 32), bo wolność i prawda idą jedną drogą.

W zagonionym świecie często tracimy prawdę z oczu, nie mamy czasu na spojrzenie wstecz i odbudowę swojej ziemskiej egzystencji zgodnie z prawem moralnym. Trzeba więc znaleźć prostą mądrość rozumowania i postępowania. Musimy nauczyć się kochać, wierzyć, ufać, milczeć, kiedy cisza pomaga wejść w swoje ego, zauważyć nieodgadnioną czasoprzestrzeń, zrozumieć bezpowrotną ucieczkę ziemskiego czasu i zadumać się nad wiecznością obiecaną tym, co sięją prawdę i dobro, widzą piękno architektury stworzonego wszechświata.

Na zakończenie przytoczę słowa abp. S. Fultona (op. cit., s. 171) „społeczeństwo będzie ocalone przez tych, co się nie dają pochłoniąć wiadomościom dnia, lecz mają w sercach wieczność, a w rękach czas”. Do tego potrzeba jeszcze prawdomówności życiowej i unikania zła moralnego, jakim jest dezinformacyjna propaganda i brak prawdomówności.

Erazm Stefanowski

SERCE NA PODLASIU

Do niektórych przyszedł boso. Do innych w rzy-
miankach, oxfordkach, japonkach. Czas wakacji i urlo-
pu. Lenistwa, wytchnienia, nicnierobienia oraz wycie-
czek, wędrówek i eskapad. I choć odfrunął szybciej niż
wiatr, to część z nas zdążyła rozjechać się po Egipcie,
Kenii, Tunezji, Hiszpanii, Grecji, Włoszech
czy Ziemiach Świętych. Niektórzy jednak i w Polsce
odnaleźli ziemię świętą. Z pewnością należy do niej
Podlasie. Nie bez powodu Święty Jan Paweł II właśnie
w Białymstoku w 1991 roku mówił, że „woda, powie-
trze, ziemia, las, zwierzęta, rośliny zostały stworzone
przez Boga i zasługują na szacunek ze strony człowie-
ka”. Pamiętając, że ludzi kształcą podróże duże i małe,
nie musieliśmy jechać do Francji, by podziwiać pod-
laski Wersal, ani kupować wycieczek first minute, by
znaleźć się w Budzie Ruskiej, Atenach lub Szkocji.
Zresztą kto chciałby pruć nad Loch Ness, by na własne
oczy nie zobaczyć słynnego potwora? Zanim zacznie-
my ekscytować się zagranicznymi atrakcjami wywołu-
jącymi mieszane odczucia, jak wypełnioną po brzegi
Kaplicą Czaszek na Polach Śmierci w Kambodży, od-
najdźmy ukryte w leśnej głuszy uroczysko Święte Miejsce
i wyrosłą nad Rospudą kapliczkę, o której tak pisał
Wojciech Koronkiewicz w książce *Z Matką Boską na
rowerze. Podróż do cudownych obrazów, ikon i świętych
źródeł Podlasia*: „Wszedłem do kapliczki i oniemiałem.
Każdy, ale to dosłownie każdy centymetr ścian był po-
kryty świętymi obrazami, różańcami, krzyżkami. Na
podłodze i na parapetach okien stały krucyfiksy i świę-
te figurki. Mało tego. Święte obrazy poustawiano na
podłodze wzdłuż ścian. (...) Na stoliku i na półeczce
leżały zeszyty i notesy. Pełne modlitw. Prośb. Podzię-

kowań.”. Choć Święte Miejsce znajduje się zaledwie
kilkanaście kilometrów od Augustowa, to spotkałem
niemало mieszkańców grodu nad Nettą, którzy nigdy
nie dotarli do uroczyska. Wielu z nich nie słyszało
także o urodzonym w Augustowie księdzu Bolesławie
Szkiladziu, który po doświadczeniach obozu koncen-
tracyjnego w Dachau pracował w watykańskiej dyplo-
macji u boku kardynała Angelo Roncallego, później-
szego papieża Jana XXIII. Dziś w Augustowie, na placu
nazwanym jego imieniem, na brzegu Kanału Bystrego,
wznosi się urokliwy kościół pw. Miłosierdzia Bożego.
W okolicach moich rodzinnych stron posługiwali tak-
że inni wspaniali kapłani: zmarły w Suwałkach sługa
Boży ks. Kazimierz Hamerszmit – więzień niemieckich
obozów koncentracyjnych Sachsenhausen i Dachau
oraz bł. ks. Michał Piaszczyński – pierwszy proboszcz
parafii w Mikaszówce, który w obozie w Sachsenhau-
sen kromką chleba podzielił się z głodnym Żydem. Ob-
darowany odpowiedział wówczas: „Wy katolicy wierzy-
cie, że w tym chlebie, który otrzymałem, jest Chrystus,
który kazał księdzu podzielić się ze mną”. Podlasie to
ziemia, na której żyli i posługiwali także bł. ks. Adam
Bargielski, bł. ks. Michał Sopoćko, bł. ks. Jerzy Popie-
łuszko, bł. Marianna Biernacka, ks. Stanisław Sucho-
wolec, rabin Eliezer Zelig Kuszelewski, prawosławny
mnich-pustelnik o. Gabriel z Odrynek czy patronka
jedności chrześcijan bł. Bolesława Lament. Czy może
więc dziwić, że w Sejnach, podczas procesji Bożego
Ciała, polski „Święty, Święty, Święty” nie przekrzykuje
się z litewskim „Šventas, Šventas, Šventas”? Zaświadcza
o tym przyglądający się z pomnika litewski biskup poe-
ta Antanas Baranuskas/Antoni Baranowski. Podróżu-
jąc po Podlasiu, w ciągu jednego dnia można odwiedzić
kościół, cerkiew, synagogę, meczety czy molenny. To
w Bohonikach, Hodyszewie, Krasnymborze, Studzie-
nicznej, Gabowych Grądach, Drohiczyń, Supraślu,
Tykocinie czy Świętej Górze Grabarce Wschód spotyka
się z Zachodem, a Bizancjum z Rzymem. To na Pod-
lasiu Kraina Otwartych Okiennic nie pozostaje fikcją
literacką. I choć historia tych ziem była bolesna, dziś
wyznania nie gryzą się ze sobą. Przeciwnie, teraz to my
możemy przegryzać na obiad pieriekaczownika żydow-
skim kreplachem, a zjedzenie tatarskiego nie będzie kojarzyć
się z kanibalizmem. Po obiedzie, na lepsze trawienie,
możemy wypić ziołową herbatę według przepisu ojca
Gabriela z Odrynek, zaś wieczorem udać się na ucztę
eucharystyczną do kościoła pw. Świętego Antoniego
w Sokółce. Kiedyś kręcono tam sceny do filmu „U Pana
Boga w ogródku”, a kilka lat temu miał miejsce Cud
Eucharystyczny: hostia zmieniła się w cząstkę ludzkie-
go serca w agonii. Jeśli więc Bóg zostawił swoje serce
na Podlasiu, dlaczego i my nie mielibyśmy tego zrobić?



Z NAUCZANIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Testament Chrystusa

Jezus przekazuje swoim uczniom przed odejściem z tego świata do Ojca
słowa, które mówią, co to znaczy być chrześcijaninem, „Tak jak Ja was umi-
łowałem, żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie” (J 13, 34). To jest testa-
ment, jaki zostawił nam Chrystus – podstawowe kryterium, które pozwala
rozpoznać, czy naprawdę jesteśmy Jego uczniami, czy też nie – przykazanie
miłości. Zastanówmy się nad dwoma zasadniczymi elementami tego przy-
kazania: miłością Jezusa do nas: „Tak jak was umiłowalem...” oraz miłością,
o której przeżywanie prosi On nas: „żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie”.

Jak Jezus nas umiłował? Aż do końca, aż do całkowitego daru z siebie (...)
Miłość, którą otrzymujemy od Pana, jest siłą, która przemienia nasze życie,
uzdalnia nas do miłości. Dlatego Jezus mówi: „Tak jak Ja was umiłowalem,
tak i wy miłujcie się wzajemnie”. To „tak” nie jest tylko zaproszeniem do na-
śladowania miłości Jezusa; oznacza, że możemy miłować jedynie dlatego,
że On nas umiłował, ponieważ daje naszym sercom swojego Ducha, Ducha
świętości, miłości, która nas uzdrawia i przemienia.

Homilia, 5. niedziela wielkanocna, 15 maja 2022

Ewa Siemieniec-Gołaś

WIELKI KANION I TAMTEJSZY KOŚCIÓŁ KATOLICKI – EL CRISTO REY

Wielki Kanion (ang. Grand Canyon) to liczący ok. 460 km długości przełom rzeki Kolorado, która płynie przez płaskowyż w północnej części stanu Arizona w USA. Ten największy na świecie wąwóz wpisany jest na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO wraz z innymi niekwestionowanymi cudami przyrody na świecie. Zdania na temat wieku kanionu są wśród naukowców podzielone. Jednak informacje, które podawane są najczęściej w przewodnikach i materiałach turystycznych mówią, iż kanion ukształtował się ok. 5–6 mln lat temu, choć ze względu na złożoną strukturę geologiczną płaskowyżu, przez który płynie rzeka Kolorado oraz tamtejszych czynników atmosferycznych procesy erozji nieprzerwanie rzeźbią ściany tego wielkiego wąwozu.

Wielki Kanion ma w najgłębszym miejscu (Granite Gorge) 1857 m (6093 stóp), a jego szerokość waha się między 6 a 29 km (4 do 18 mil), chociaż na rzadziej odwiedzanej i mniej dostępnej Północnej Krawędzi (ang. North Rim) kanionu jego szerokość ma tylko 800 metrów.



Wielki Kanion stanowi niekwestionowaną atrakcję turystyczną, która co roku przyciąga ok. 6 milionów turystów. Zdecydowana większość turystów przyjeżdża na Południową Krawędź (ang. South Rim) ze względu na łatwy dojazd i dostęp do miejsc, z których można podziwiać oszałamiające widoki kanionu. Warto też dodać, że na Południowej Krawędzi na wysokości 2250 m n.p.m. na Desert View Drive znajduje się historycznie ważne miejsce. Bowiem prawdopodobnie z tego miejsca w 1540 roku konkwistadorzy hiszpańscy, uczestniczący w wyprawie pod wodzą Francisco Vasqueza de Coronado, ujrzeli po raz pierwszy Wielki Kanion.

Choć odkrycie kanionu miało miejsce w XVI wieku, dopiero w XIX wieku doceniono jego niezwykłą urodę i unikatowość, co w 1893 roku przyczyniło się do nadania temu miejscu statusu rezerwatu leśnego przez prezydenta Benjamina Harrisona. Z kolei, w 1908 roku prezydent Roosevelt ustanowił wielki kanion pomnikiem narodowym (ang. Grand Canyon National Monument), a decyzją amerykańskiego kongresu w 1919 roku pomnik narodowy przemianowano na park narodowy (ang. Grand Canyon National Park).

W latach sześćdziesiątych, w północno-zachodniej części stanu Arizona utworzono nową diecezję w Phoenix (stolica stanu Arizona), którą wyodrębniono z części diecezji Tucson. Została ona kanonicznie erygowana decyzją ówczesnego papieża Pawła VI w 1969 roku. Pierwszym biskupem tej diecezji





był Edward Anthony McCarthy (1969–1976). Natomiast w ostatnim czasie papież Franciszek mianował nowym ordynariuszem diecezji Phoenix biskupa pomocniczego z San Diego (stan Kalifornia) Johna Dolana w związku z rezygnacją z tej funkcji dotychczasowego ordynariusza – biskupa Thomasa Olmsteda, który ukończył 75 lat.

Również w latach sześćdziesiątych, na terenie Parku Narodowego Wielkiego Kanionu należącego administracyjnie do nowo powstałej diecezji założono nową parafię. Niektóre źródła podają jednak, że ta jednostka administracyjna nie ma statusu parafii, a jest jedynie misją. Z czasem uzyskano zgodę władz federalnych na zbudowanie kościoła, który swoim wyglądem bardziej przypomina zwyczajny i niepozorny dom, niż obiekt sakralny. Tak więc, na skraju Południowej Krawędzi,

w hrabstwie Coconino, z dala od cywilizacji powstał ukryty w lesie niepozorny kościółek – kaplica pod wezwaniem El Cristo Rey, Chrystusa Króla. Początkowo parafia ta obejmowała około dwudziestu rodzin, a funkcję proboszcza, a zarazem jedynego w tym miejscu pełniącego posługę katolickiego kapłana, sprawuje obecnie Filipińczyk – ojciec Raphael Bercasio. Według słów proboszcza, aktualnie w parafii zostało jedynie 8–10 rodzin, co wiąże się z pogarszającymi się warunkami ekonomicznymi i koniecznością poszukiwania pracy w innych częściach kraju. W tym ukrytym w lesie kościółku odprawiane są w porze letniej, w każdą sobotę i niedzielę dwie msze święte, a w porze zimowej tylko jedna msza niedzielna. Udzielane są również inne sakramenty. Miałam okazję być świadkiem udzielania chrztu świętego małemu meksykańskiemu dziecku. Wierni uczestniczący w mszy świętej, w której brałam udział, reprezentowali różne narodowości. Byli wśród nich Amerykanie, Meksykanie oraz nieliczni turyści, do których mogłam zaliczyć siebie i mojego męża.

Całość obrazu tego bardzo innego w swym charakterze Bożego domu dopełnia figurka świętego Franciszka stojąca przed kościółkiem w tak innej scenerii, niż ta, którą znamy.

Łukasz Buksa OFM

POPCORNOWY MÓZG

Sytuacja, w której obecnie się znajdujemy, sprawiła, że coraz większa liczba z nas, została przynaglona do pracy zdalnej. Komputer, telefon to już nie tylko narzędzie rozrywki, ale również narzędzie nauki i pracy, poczynając od tych najmłodszych. Co za tym idzie, u wielu użytkowników komputera zatarła się granica pomiędzy właściwym korzystaniem do celów edukacyjno-zawodowych, a co więcej u znaczącej części użytkowników zauważyć można w wielu przypadkach, iż „urządzenie” przejmuje kontrolę nad człowiekiem. Tryb permanentnego stanu online w niektórych przypadkach skutkuje tęsknotą za trybem offline.

Ponieważ technologia objęła coraz więcej obszarów życia, wielu dorosłych jest narażonych na co najmniej 8 godzin dziennie – i to tylko do pracy. Wiele organizacji zajmujących się ochroną zdrowia, w tym Klinika Mayo, zaleciła ograniczenie czasu spędzanego przed ekranem do 2 godzin dziennie dla dzieci. Magazyn o zdrowiu Modern Medicine wykazał, że ponad 2 godziny zwiększa ryzyko wystąpienia problemów psychicznych u dziecka. Badanie przeprowadzone przez

Seattle Children's Research Institute i University of Washington ujawniło, że wielu przedszkolaków w rzeczywistości otrzymuje prawie podwójny czas oglądania, co jest niepokojącym faktem, biorąc pod uwagę, że ekspozycja może zakłócić krytyczny rozwój mózgu.

David Levy, profesor z Uniwersytetu Washington iSchool, stwierdził, że zbyt długi czas spędzony przed urządzeniami cyfrowymi może doprowadzić do powstania stanu: „popcorn brain”/ popcornowego mózgu, który jak opisuje, jest tak przywiązany do elektronicznej wielozadaniowości, że wolniejsze życie offline nie jest dla niego interesujące. Inne badania odnotowują nawet początek zespołu widzenia komputerowego (CVS) z objawami obejmującymi zmęczenie oczu, bóle głowy, niewyraźne widzenie oraz ból szyi i ramion. Inne oczywiste zagrożenia obejmują cieśninę nadgarstka i przyrost masy ciała, które są związane z intensywnym korzystaniem z komputera.

Clifford Nass, psycholog społeczny ze Stanford, twierdzi, iż badania pokazują, że wielozadaniowość w Internecie może sprawić, że można zapomnieć, jak

odczytywać ludzkie emocje. „Interakcja między ludźmi to umiejętność, której się wyuczono i nie są w stanie jej wystarczająco praktykować” – dodaje.

Zjawisko „popcornowego mózgu” to stan, kiedy ludzki mózg pragnie natychmiastowej satysfakcji, szybkiego tempa i nieprzewidywalności technologii, dopaminy w jądrze półleżącym, głównym ośrodku przyjemności w mózgu. Może to skutkować również u osób cierpiących na fobię społeczną spadkiem wrażliwości receptorów postsynaptycznych jądra półleżącego na dopaminę. Uważa się, że uczucie zadowolenia odczuwane podczas stosunków płciowych, spożywania słodczy, słuchania muzyki czy picia alkoholu ma związek ze wzrostem poziomu dopaminy w tym jądrze.

Z upływem czasu i przy wystarczającym korzystaniu z Internetu struktura naszych mózgów może się fizycznie zmienić. Naukowcy z Chin wykonali rezonans magnetyczny mózgów 18 studentów, którzy spędzali w Internecie około 10 godzin dziennie. W porównaniu z grupą kontrolną, która spędzała online mniej niż 2 godziny dziennie, uczniowie ci mieli mniej szarej istoty, myślącej części mózgu. Okazało się, że w porównaniu z grupą kontrolną (z 2-godzinną ekspozycją dziennie), użytkownicy maratonów mieli mniej istoty szarej, czyli „myślących” części mózgu.

„Popcornowy mózg” oddziałuje również na emocje człowieka. W badaniu odnotowanym w CyberPsychology Behavior and Social Networking zbadano związek między korzystaniem z Internetu a dobrostanem psychicznym. Badanie wykazało, że osoby samotne lub pozbawione umiejętności społecznych mogą rozwinąć silne kompulsywne zachowania związane z korzystaniem z Internetu, które skutkują negatywnymi skutkami życiowymi zamiast złagodzić pierwotne problemy. Stwierdzono, że wyniki te utrwalają poczucie samotności.

The Harvard Medical School Family Health Guide stwierdził, że uczenie się jest najważniejszym sposobem na zdrowe funkcje poznawcze: czytanie, problemy matematyczne, łamigłówki słowne i rzemiosło ze zręcznością manualną.

Jak sobie radzić z „popcornowym mózgiem”?

Niektórzy ludzie mogą łatwo przejść z trybu „online” w „offline”, do tak zwanego wolniejszego tempa prawdziwego świata. Jeśli nie jesteś jedną z tych osób, a wolne tempo sprawia, że się denerwujesz, oto kilka wskazówek:

1. Rejestruj swoje życie online. Śledź, ile czasu spędzasz w Internecie i co z tym robisz, sugeruje Levy. Zwróć uwagę, jak się czujesz przed i podczas pracy przy komputerze. „Wszyscy, którym kazałem to zrobić, wrócili z osobistymi spostrzeżeniami” – mówi. „Bardzo często ludzie mówią, że zwykle korzystają z internetu, gdy czują się zaniepokojeni lub znudzeni”.

2. Ustaw limity czasu korzystania z Internetu. Daj sobie określony czas – powiedzmy dwie godziny – na odpowiadanie na prywatne e-maile, aktualizowanie

strony na Facebooku i sprawdzanie tekstów – sugeruje Cash. Potem czas, aby wyłączyć komputer (lub telefon) i zrobić coś w trybie offline.

3. Spójrz przez okno. Poświęć dwie minuty, aby spojrzeć przez okno. Levy mówi, że może to pomóc wyszkolić mózg, aby trochę zwolnił.

4. Ustal „wolny czas”. Psycholog Robert Leahy zaleca eksperymentowanie z czasem bez telefonu. Na przykład: „Nie sprawdzę wiadomości między 18 a 21” – pisze. Leahy, dyrektor Amerykańskiego Instytutu Terapii Poznawczej, również zaleca nagradzanie siebie za każdą nie sprawdzoną godzinę. „Powiedz sobie że odzyskujesz swoje życie” – pisze.

5. Zadzwoń do znajomego. Blogerzy na WikiHow udostępniają własną listę wskazówek, jak odzwyczaić się od wszystkiego, od wyszukiwania w Internecie po wysyłanie SMS-ów. Jedna osoba sugeruje, aby zamiast wysłać wiadomości błyskawicznie zadzwonić do znajomego.

6. Przeprowadź test. Według Centrum Uzależnień od Internetu i Technologii możesz mieć problem, jeśli bliscy są zaniepokojeni ilością czasu, jaki poświęcasz na Internet lub jeśli doświadczasz poczucia winy lub wstydu. Oferują wirtualny test uzależnienia od Internetu, który może pomóc w określeniu, czy nadszedł czas, aby zamknąć, wylogować się lub zmienić stan komunikatora na „nieobecny”.



K R U K

FIRMA POGRZEBOWA KWACIARNIA 32-085 MODLNICZKA UL. KASZTANOWA 14 (skrzyżowanie Rząska – Brzezie na trasie Kraków – Zabierzów) OBSŁUGA KLIENTÓW PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK 8.00-20.00 SOBOTA 8.00-16.00 OBSŁUGUJEMY POGRZEBY NA WSZYSTKICH CMENTARZACH KOMUNALNYCH I PARAFIALNYCH W KRAKOWIE ORAZ POZA MIASTEM INFORMACJA CAŁODOBOWA tel. 12-637-88-76 tel. 12-285-42-13 PRACOWNIK DYŻURNY info@kruk90.eu www.krukpogrzeby.pl www.kwaciarniakruk.com.pl	KAMIENIARSTWO 32-080 ZABIERZÓW UL. CMENTARNA 22 (obok cmentarza parafialnego) GODZINY OTWARCIA (KWIECIEŃ - PAŹDZIERNIK) PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK 8.00-17.00 SOBOTA 8.00-12.00 (LISTOPAD - MARZEC) PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK 8.00-15.00 SOBOTA NIECZYNNE • NAGROBKİ, GROBOWCE, PIWNICE • LITERNICTWO, ZDJĘCIA • SCHODY, PARAPETY, BLATY • NIETYPOWE ZAMÓWIENIA KONTAKT tel. 12-257-79-59 tel. 693-756-023 kamkruk@op.pl www.kamieniarstwokruk.pl
--	---

Jakub Oskwarek

PIELGRZYMKA Z TRZEBUNI

W tym roku po raz kolejny, 9 lipca, mieszkańcy Trzebuni i okolicznych miejscowości wyruszyli w drogę, aby 15 lipca dotrzeć do Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze. Zatrzymali się oni także już po raz 36. w Bronowicach Wielkich, w Parafii Stygmatów św. Franciszka z Asyżu.

Przemierzali 7 dni i ponad 200 km. Pielgrzymowali pod hasłem „Posłani w pokoju Chrystusa”, z relikwiami patronów pokoju, męczenników z Pariacoto – bł. Michałem Tomaszkiem i Zbigniewem Strzałkowskim. Przez ich wstawiennictwo modlili się o pokój na świecie, na Ukrainie i w ich rodzinach. Pokonując swój ból, ze śpiewem na ustach, 170 pątników zanieśli swoje prośby do Częstochowy. Pielgrzymka Trzebuńska to pielgrzymka rodzinna, radosna, z nutą charyzmatu salezjańskiego św. Jana Bosco. Wielką radością jest to, że połowa pątników to dzieci i młodzież, przyszłość tej pielgrzymki, przyszłość Kościoła.

Tradycja ta jest mocno zakorzeniona. Trzebuńscy pielgrzymi wędrują na Jasną Górę już co najmniej od połowy XIX wieku, a najprawdopodobniej nawet dłużej. Dawniej prowadzili ją przewodnicy świeccy, a dopiero od około 30 lat są to osoby duchowne.

Po raz pierwszy, 10 lipca 1986 roku, pątnicy zatrzymali się u Ojców Franciszkanów w Bronowicach, w Parafii Stygmatów św. Franciszka z Asyżu. Są przyjmowani z wielką radością i życzliwością przez tamtejszych Ojców Franciszkanów i parafian, którzy co roku poświęcają swój wolny czas, aby ugościć pielgrzymów i przygotować im posiłek. Za co stokrotne Bóg zapłać. Pielgrzymi co roku z ochotą wracają do Matki Boskiej Bronowickiej.

Od kilku lat w Internecie ukazują się relacje z każdego dnia wędrówki, można je znaleźć na stronie Pielgrzymki Trzebuńskiej na Facebooku, gdzie zamieszczane są nagrania i zdjęcia.



Barbara Arsoba-Haddaji

ZBIGNIEW HERBERT (1924–1998) – KSIĄŻĘ POETÓW TRUDNEJ POLSKI

*Mury milczą, gdy
Poeci idą do nieba*

Dobrze pamiętam ceremonię pogrzebową na starych Powązkach i zdanie św. Pawła, tak przystające do Herberta: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem”. W tym roku, 22 lipca, minęły 24 lata od tamtej pamiętnej nocy, w której Pan Cogito przechodził „na drugi brzeg”, gdy nad Warszawą szalała potężna burza, żegnając w ten sposób odchodzącego Poetę. Nazajutrz gazety donosiły, że odszedł jeden z gigantów światowej poezji, legenda polskiej literatury, przez wiele lat kandydat do Literackiej Nagrody Nobla, której z powodów politycznych nigdy nie otrzymał. Całym swoim życiem udowodnił, że „płynie się zawsze do źródeł, pod prąd – z prądem płyną śmiecie”.

W ostatnim swoim tomie poezji *Epilog burzy* (1988, Wydawnictwo Dolnośląskie), znajduje się kilka wierszy w formie modlitwy, zatytułowanych *Brewiarz*. W jednym z nich Poeta napisze:

*Panie
wiem, że dni moje są policzone
zostało ich niewiele
tyle żebym jeszcze zdążył zebrać piasek
którym przykryją mi twarz*

Inny zaś wiersz rozpoczyna takimi słowami:

*Panie
Dzięki Ci składam za cały ten kram życia
Tonę od niepamiętnych czasów bez ratunku
Śmiertelnie
Skupiony na ciągłym poszukiwaniu drobiazgów*

„Poeci mają dodatkowe światło widzenia z iskry Bożej pochodzące, by rozświetlali nam drogi życia” – mówił Ksiądz Prymas Józef Glemp podczas uroczystości pogrzebowej – „byśmy nadal mogli i chcieli odnajdywać światło Boże w tym, co pozostawił po sobie książę poetów”.

„Przyszliśmy na ostatnie spotkanie z żołnierzem AK, poetą i mędrce” – wołał Duszpasterz Środowisk Twórczych ks. prałat Wiesław A. Niewęglowski – „Odchodzi poeta najwyższego lotu Polski i Europy. Z konieczności był urzędnikiem, ekspedientem, ekonomistą, ale przede wszystkim poetą-mędrce, który najtrudniejszej sztuki dokonał – potrafił żyć zgodnie z wartościami, które zawarł w wierszach”.

A ówczesny premier Rzeczypospolitej Jerzy Buzek podkreślał m.in. w swoich słowach: „Jego życie zaczęło się w ukochanym Lwowie, a kończy się w Warszawie. Zbigniew Herbert spocznie w miejscu, gdzie leżą Tadeusz Gajcy, Krzysztof Kamil Baczyński i inni z pokolenia Kolumbów. Jutro znów wybijie godzina «W». Spotkamy się znów na Powązkach. Od dziś do niewidzialnej armii dołączą kolejny żołnierz”.

Herberta żegnali twórcy kultury, aktorzy, prawdziwi przyjaciele. Dostrzegłam m.in. Przemysława Gintrowskiego, twórcę muzyki i wykonawcę wielu pieśni do wierszy autora *Potęgi smaku*. W świątyni słysząc było przytłumiony szloch. Cała ceremonia pogrzebowa była nadzwyczaj skromna, jak całe życie poety. Jeszcze godzinę po zakończeniu uroczystości przy mogile stali i modlili się ludzie. Niektórzy przy tej okazji wspominali spotkania z poetą, zarówno te prywatne, osobiste, jak i te podczas targów wydawniczych.

Jak Zbigniew Herbert tłumaczy swój sukces rynkowy? Trzy ostatnie tomiki osiągnęły przecież nakład 80 tysięcy. „Wydaje mi się, że to zasługa okresu, kiedy mnie tutaj nie wydawano. Tamta władza, wcale tego nie chcąc, przysłużyła mi się, co nie znaczy, że jestem jej wdzięczny. Poza tym mam dobrego wydawcę, który się o mnie stara, troszczy i dlatego zaistniałem. Przedtem miałem dziwne życie, niszowe”.

Szczęśliwy przypadek (?) sprawił, że ja, szczecinianka, związana od 1985 roku z Warszawą poprzez znajomość literacką i wydawniczą z poetą ks. Janem Twardowskim, uczestniczyłam w ceremonii pogrzebowej, a wcześniej odwiedziłam Państwa Herbertów, tuż po ich powrocie z Paryża. Bowiem jesienią 1990 roku Zbigniew Herbert usłyszał w Radiu Wolna Europa felieton prof. dra hab. Andrzeja Sulikowskiego, poświęcony najważniejszej instytucji kultury na Pomorzu, czyli Książnicy, w którym autor wspominał m.in. o gromadzonych przez szczecińską placówkę dziełach polskich pisarzy, szczególnie emigracyjnych, oraz o działalności na rzecz wolnego słowa przeze mnie. W tamtym czasie Państwo Herbertowie podjęli decyzję powrotu z Paryża do Warszawy i zdecydowali, że część swego księgozbioru przekażą Książnicy Pomorskiej. Zbigniew Herbert nawiązał ze mną kontakt, wówczas kustoszem Książ-





nicy. Napisał z Paryża list: „Wielce Szanowna Pani, usłyszawszy w radio apel o przesłanie Książnicy, którą Pani tak dzielnie się opiekuje, i korzystając z pomocy Pana Bogusława Sonika, pozwalam sobie przesłać parę obcojęzycznych książek. Łączę wyrazy szacunku i podziwu dla dzielnej Pani Kustosz – Zbigniew Herbert”.

W krótkim czasie nadeszły z Paryża (przez Kraków, za pośrednictwem Bogusława Sonika) książki polsko- i obcojęzyczne. Następne przychodziły już z warszawskiego mieszkania Państwa Herbertów przy ul. Promenada na Starym Mokotowie. Zazwyczaj odbierał je i przewoził samochodem, a czasem pociągiem mój syn Jerzy Arsoba, współpracujący wtedy z Książnicą.

Symboliczna uroczystość przekazania daru Zbigniewa Herberta dla Książnicy i jej użytkowników odbyła się 25 października 1993 roku, z udziałem dziennikarzy prasy, radia i telewizji, niestety bez obecności Ofiarodawcy, który był już wówczas bardzo chory. Dyrektor Książnicy Stanisław Krzywicki przyznał Poezie Złoty Exlibris. To szczególne podziękowanie wraz urodzinowym telegramem zawiózł do Warszawy Jerzy Arsoba w dzień urodzin Poety, czyli 29 października. Długie spotkanie i rozmowę ze Zbigniewem Herbertem wspominał później jako ogromnie ciepłe i pełne życzliwości.

Jesienią 1992 roku Poeta przysłał mi tomik wierszy *Rovigo* z dedykacją: „Pani Barbarze Arsobie przy-

jaciółce i opiekunce książek najserdeczniej poświęcam – Zbigniew Herbert”. Dołączył płytę kompaktową pt. *Zbigniew Herbert czyta swoje wiersze*. Na jej okładce – faksymile wiersza *Czarna róża* z podpisem autora, obok rysunek czarnym tuszem. Płyta dołączyła do „Herbertianów” w Książnicy.

W 1994 roku Książnica Pomorska wydała okolicznościowy tomik wierszy *Trzeba śnić cierpliwie...*, zawierający utwory ośmiu autorów szczecińskich, dedykowane Zbigniewowi Herbertowi. Wzruszony, jak sam napisał Poeta, dziękował listownie każdemu z autorów i równie serdeczny w tonie list przysłał do Książnicy (Warszawa, 20.11.1994).

Księgozbiór Herberta, który w Muzeum Literackim Książnicy stanowi odrębną całość, systematycznie był wzbogacany. Po śmierci Poety, dzięki życzliwości jego małżonki Katarzyny Herbertowej. W zasobach Książnicy znajduje się obecnie ponad tysiąc jednostek „Herbertianów” i wszystkie są opatrzone pieczątką informującą, że są one darem Herberta. Wspomniana kolekcja jest dostępna dla wszystkich zainteresowanych i zajmujących się twórczością wybitnego Poety.

W maju 1999 roku Katarzyna Herbert po raz pierwszy gościła w Szczecinie. Wtedy narodził się pomysł nadania jednej z sal Książnicy imienia Zbigniewa Herberta. Pani Katarzyna powiedziała, że nie spodziewała się, że zobaczy coś tak imponującego. Wtedy też miałam okazję gościć Panią Katarzynę w moim szczecińskim mieszkaniu. Zachowałam sporo zdjęć z naszego prywatnego spotkania. Po powrocie do Warszawy Pani Herbert przysłał mi list, datowany 23.06.1999 r., w którym napisała m.in.: „Pani Barbaro, dziękuję bardzo za przesłanie pamiątkowych dla mnie fotografii oraz ważne rozmowy o sytuacji kulturalnej Szczecina, także te z dyrektorem Krzywickim i ks. prof. Mazurem. (...) Proszę pamiętać o mnie, gdy będzie Pani w Warszawie. Zapraszam. Bardzo serdecznie pozdrawiam i ściskam. Dla b. miłych synów wiele serdeczności. Katarzyna Herbert”.

Już po odejściu Poety przez wiele lat utrzymywaliśmy z Panią Katarzyną kontakt telefoniczny i listowny; ostatnio kilka tygodni temu. Wzruszyła mnie taka telefoniczna rozmowa, jak zawsze – serdeczna. Z roz-



rzewniem wspominam jedno z kilku naszych spotkań w warszawskim mieszkaniu przy ul. Promenada wśród niezliczonej ilości książek i przedmiotów, które wcześniej otaczały Zbigniewa Herberta. Nie sposób tu nie wspomnieć ulubionego białoszylkretowego kota Szu-szu, który spędzał czas na drzemce w fotelu, albo cichutko przemykał, przypominając w ten sposób również o swojej obecności. Herbert uwielbiał koty. To był dom, który miał DUSZĘ!

„Finis coronat opus” – sprawa, którą miałam zaszczyt zajmować się przez dziesięć lat, miała swój finał 28 maja 2002 roku. Tego dnia odbyła się uroczystość nadania Czytelnicy Sztuki imienia Zbigniewa Herberta. Odsłonięto popiersie Poety, wykonane przez szczecińskiego rzeźbiarza Stanisława Biźka. Wydarzeniu temu towarzyszyła wystawa, przygotowana przez Oddział Rękopisów (z archiwum żony Poety wypożyczono 60 szkiców i rysunków autora *Barbarzyńcy w ogrodzie*). Wystawie zatytułowanej *Człowiek-Historia-Sztuka-Podróż* towarzyszyło motto: „... uwierzyliśmy zbyt łatwo, że piękno nie ocala”, umieszczone w wydanej przez Książnicę okolicznościowej publikacji zawierającej wybór cytatów z tekstów Zbigniewa Herberta oraz jego rysunki. Wydarzenie to było okazją do ponownego spotkania z Katarzyną Herbert, a także z Haliną Herbert-Żebrowską, siostrą Poety oraz Piotrem Kłoczowskim, opiekunem spuścizny Herberta.

Kolejnymi okazjami do spotkania z twórczością Pana Cogito na Pomorzu są, zapoczątkowane w 2000 roku, Herbertiady, czyli Ogólnopolskie Przeglądy Twórczości Zbigniewa Herberta w Kołobrzegu. We wrześniu 2005 roku uczestniczyłam tam w roli gościa honorowego. Zaprezentowano wówczas pierwszy zeszyt „Biblioteki Herbertiady”, zatytułowany *Anioł w Szafie*. W ostatnim dniu tego wspaniałego wydarzenia, prezydent Kołobrzegu poinformował o powstającym Regionalnym Centrum Kultury i poprosił Rodzinę Poety o zgodę na nadanie tej placówki imienia Zbigniewa Herberta. Wkrótce (4.10.2005) otrzymałam z Warszawy niezwykle pocztówkę, przedstawiającą *Autoportret* Olgi Boznańskiej i serdeczne słowa Pani Katarzyny, że wspomina bardzo miło pobyt w Kołobrzegu, dziękuje mi za fotografie z Herbertiady oraz list. Napisała: „Chciałbym się tak zestarzeć jak ta piękna stara kobieta. Katarzyna Herbert”. Nadal wzrusza mnie ta kartka z reprodukcją Boznańskiej.

Mimo iż Herbert nie dbał o rozgłos, to jesteśmy świadkami wielu spontanicznych inicjatyw, które zapewniają Wielkiemu Poecie należne mu miejsce w ojczyźnie i światowej kulturze. Cieszą powstające wciąż w Polsce ulice i szkoły imienia Zbigniewa Herberta. Eligiusz Dymowski poświęcił Poecie m.in. ten wiersz *Pan Cogito odchodzi*, który Panią Katarzynę „wzruszył do głębi”, jak napisała do mnie w liście z dnia 29 grudnia 1999 roku.

I na koniec posłużmy się słowami samego Poety: „Uwierzyliśmy zbyt łatwo, że piękno nie ocala. Może więc warto na chwilę oderwać się od codzienności i zanurzyć w pięknie?” Ufam, iż Czytelnicy „Nie samym chlebem” będą często powracać do tych pięknych zamysłów Księcia Poetów, czego z serca wszystkim życzę.

Jan Tulik

Broniowi Ekiertowi

Na wieczny czas

Uśmiechały się pary
Gdy grałeś im do pary
Gdy twój saksofon błyszczał i lśnił
Na weselach zabawach wciąż w takt

Prószyły się modły
W chórze i solo nawet a vista
Na chwałę Pana
Na radość aniołów płynących w blask

I na Krawcówce grałeś
Nad stołem obfitym
Słuchało cię Miejsce
Dziwili się goście
Aż chwiały się lasy
Aż z Winnej Góry echo wracało
Nuciło wśród nas

Teraz dla ciebie
Złocista trąbka
Zagrała Ciszę
Na lek na duszę
Na wieczny czas

Lipiec, 2022



UŻYTECZNE ADRESY I TELEFONY

- ▷ POGOTOWIE RATUNKOWE ☎ 999
- ▷ STRAŻ POŻARNA ☎ 998
- ▷ POLICJA ☎ 997
- ▷ STRAŻ MIEJSKA ☎ 986
- ▷ POGOTOWIE WODOCIĄGOWE ☎ 994
- ▷ POGOTOWIE CIEPŁOWNICZE ☎ 993
- ▷ POGOTOWIE GAZOWE ☎ 992
- ▷ POGOTOWIE ELEKTRYCZNE ☎ 991
- ▷ WOJ. ZARZĄDZANIE KRYZYSOWE ☎ 987
- ▷ PRZYCHODNIA MEDYCZNA –
ul. Tetmajera 2, ☎ 12 638 49 56

APTEKI CAŁODOBOWE W OKOLICY:

- ▷ ul. Zielińska 3, ☎ 800 110 110
- ▷ ul. Galla 26, ☎ 12 636 73 65

Z poradnika dietyka

KUCHNIA ISLANDZKA

Kraj Lodu i Ognia. Wulkany, gejzery, niewielu ludzi... Islandia. Kuchnia kulinarnych osobliwości z jednej strony, z drugiej – bardzo prosta, ze względu na niewielką ilość dostępnych składników. Obecnie Islandczycy odchodzą od dań, które Polakom wydawałyby się potrawami z horroru, choć wciąż są one pewnego rodzaju reklamą kuchni. No dobrze, antyreklamą.

Są jednak potrawy i produkty, które z kuchni islandzkiej pozostały, np. *rugbrauð* czyli chleb wulkaniczny, piecze się (gotuje?), wlewając ciasto do garnka, zamykając go szczelnie, a następnie zakopując na dobę pod ziemią. Głównym składnikiem jest mąka żytnia, w związku z tym chleb jest nieco słodkawy. Konsystencja: jest zbity i wilgotny. Je się go z dodatkiem masła, czasem – ryby.

Innym typowym produktem jest *Harðfiskur* – ryba suszona, zwykle – dorsz. Smakuje podobno jak „rybne chipsy” i jest bardzo sycąca. To jeden z tych produktów, które mają bardzo długą historię: ryby odławiano i konserwowano na długie i surowe zimy. Jak ważne były dla Islandczyków, może świadczyć fakt, że w XV wieku suszone ryby były... walutą.

Typowo islandzkim produktem, dostępnym także w Polsce, jest *skyr* – fermentowany produkt mleczny, dostępny w różnych smakach, także z owocami. Kremowy, nieco kwaskowaty. Produkt smaczny i, w porównaniu z innymi tradycyjnymi produktami czy daniami, niekontrowersyjny. Serek zawiera bardzo mało tłuszczu, za to ponad 10% białka.

Porramatur (tradycyjny bufet islandzki) to najlepsza sposobność, żeby spróbować tego, co Islandczycy jedzą lub jedli. Co może się na takiej desce znaleźć? Wspomniany już chleb „gotowany”, *flatkaka* czyli płaski chleb, *plökkfiskur* – gulasz z rybnych resztek, w jego skład wchodzi także ziemniaki, *sviðasulta* – to z kolei galaretka z owczej głowy. Co jeszcze? *Hangikjöt* – wędzona jagnięcina i oczywiście potrawa narodowa, najbardziej chyba kontrowersyjna; *hákarl* – sfermentowany rekin polarny. Świeży rekin polarny, ze względu na zawartość trimetyloaminy, jest trujący, dlatego trzeba go odpowiednio przygotować: pozbawić głowy, wnętrzności... i zakopać, a dół obciążyć kamieniami. Niestety, nie na zawsze: na

6–7 tygodni w lecie, na 2–3 miesiące w zimie. Dojrzały rekin informuje o sobie zapachem amoniaku. Kiedy minie przepisany czas, rekina umieszcza się, w celu przesuszenia, w szopach na 2 do 4 miesięcy.

Gotowego rekina kroi się w kostki, (konsystencją i kolorem przypomina słoninę) i podaje z mocnym alkoholem – brennivínem. Smak typowo rybi, wzbogacony o amoniak, ociera się o gorycz. Danie występuje w dwóch odmianach: czerwonej, z brzucha rekina oraz *skyr* (mięso ma „jogurtową” konsystencję).

Drugim, dość kontrowersyjnym daniem, jest *sursadir hrutspungar* – potrawa z baranich jąder, gotowana w wodzie lub wywarze warzywnym, uchodzi za afrodyzjak, ale dość trudno znaleźć ją w restauracyjnym menu. Łatwiej o kielbasę z siekanych drobno jąder.

Slátur – rodzaj owczej kaszanki czy też puddingu, w skład którego wchodzi owcza krew oraz podroby i słonina. Całość zasywa się w baranich żołądku i podaje z gotowanymi ziemniakami lub ryżem z cynamonem.

Svid – połówka owczej głowy. Bez mózgu, ale z oczami, zębami i językiem. Gotowana, a potem dodatkowo opalana. Smakowo zbliżona do golonki.

Selshreifar – solone, a potem marynowane płetwy fok. Danie dość trudne do spróbowania ze względu na ograniczenia w odławianiu fok.

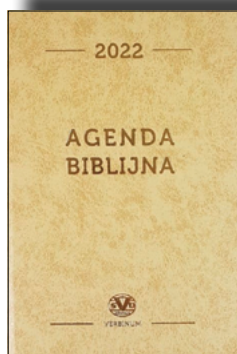
Pylsur – islandzki hot dog, często podawany ze świeżą i prażoną cebulą, majonezem, ketchupem, słodką musztardą.

Humarsúpa – zupa z homara o słodko-kwaśnym smaku. Homar jest na Islandii bardzo popularnym skrupiakiem, w budkach sprzedających przekąski można go kupić doprawionego na różne sposoby.

Brennivín – niesłodzona wódka kminkowa, nazywana także palonym winem, winem kminkowym lub... „czarną śmiercią”. Spotkać ją można niemal wyłącznie na Islandii (eksportuje się ją od niespełna 10 lat tylko do USA). Wódkę sprzedaje się tylko w zielonych butelkach z czarną etykietą, a podaje schłodzoną, w kieliszku. Tradycyjnie towarzyszy spożywaniu *hákarl*. Trudno się dziwić.

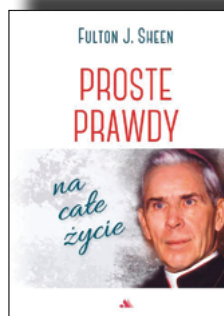
Agnieszka Zięba

W A R T O P R



Agenda biblijna, wyd. 31, Grupa Górna 2021

Pięknie wydane kalendarium roku 2022 z miejscem na bieżące notatki. Wydawnictwo założone w stanie wojennym w 1982 roku upowszechnia ideę pracy misyjnej i ułatwia codzienne obcowanie z Pismem Świętym i słowem Bożym. Strona każdego dnia zawiera bogate przypisy z Ewangelii, psalmy i rozmyślenia. Warto posiadać w miejsce zwykłego kalendarza i zaglądać na początku każdego dnia naszego życia. BMK



Fulton John Sheen, *Proste prawdy na całe życie*, Kraków 2021, ss. 224.

Książka pełna głębokich myśli jednego z najwybitniejszych duchownych ostatniego stulecia i kandydata na ołtarze. Mówi o mocy moralnej dobroci, o łasce i przebaczeniu, o wierze i miłości, o własnym „ja”, o milczeniu i aktywności, o czasie i wieczności. Przeczytaj, przemyśl... A może znajdziesz drogę prawdy, dobra i piękna! BMK

Radca Prawny odpowiada

Czy udziały w spółce z ograniczoną odpowiedzialnością wchodzi w skład małżeńskiej wspólności majątkowej?

Udziały w spółce z ograniczoną odpowiedzialnością mogą wchodzić zarówno w skład małżeńskiej wspólności majątkowej, jak również w skład majątku osobistego każdego małżonka.

Kluczową kwestią do ustalenia w sytuacji istnienia między małżonkami ustroju wspólności majątkowej małżeńskiej jest moment objęcia lub nabycia udziałów w spółce z o.o. przez małżonka oraz źródło pochodzenia środków na pokrycie wkładów do spółki. Jeżeli środki te pochodziły z majątku wspólnego małżonków, wówczas udziały w spółce również będą wchodzić w skład majątku wspólnego. Takie udziały stanowią współwłasność łączną małżonków. Powyższa sytuacja nie oznacza jednak, że współnikami spółki stają się oboje małżonkowie. Wspólnikiem spółki jest jedynie ten z małżonków, który formalnie dokonał objęcia lub nabycia udziałów w sp. z o.o.

Jeżeli zaś udziały zostały nabyte przez dziedziczenie lub w drodze darowizny, co do zasady wchodzi one do majątku osobistego małżonka, chyba że spadkobierca lub darczyńca inaczej postanowił.

Do majątku wspólnego zawsze wchodzi dochody z majątku wspólnego, jak również z majątku osobistego każdego z małżonków. Oznacza to, że w sytuacji, gdy małżonek – współnik sp. z o.o. otrzyma zysk wypracowany

przez spółkę, to zysk ten wejdzie do majątku wspólnego małżonków, mimo, że udziały należą do majątku osobistego tego małżonka, który jest współnikiem. Warunkiem jednak jest, aby zysk, o którym mowa powyżej był wypracowany w trakcie trwania małżeństwa, w którym obowiązuje ustrój wspólności majątkowej.

W razie rozwodu, którego konsekwencją jest ustanie wspólności majątkowej małżeńskiej, następuje podział majątku wspólnego małżonków. W ramach podziału majątku wspólnego, w którego zakres wchodzi również udziały w spółce z o.o., mogą one zostać przydzielone przez sąd jednemu z małżonków z obowiązkiem spłaty drugiego małżonka, bądź rozdzielone pomiędzy byłych współmałżonków. W ostatniej ze wskazanych sytuacji może dojść zatem do zmian podmiotowych w spółce z o.o., co w konsekwencji może spowodować niekorzystną sytuację dla pozostałych współników. Żeby uniknąć takiej okoliczności należy przemyśleć przy tworzeniu umowy spółki z o.o. wprowadzenie postanowienia wyłączającego lub ograniczającego taką sytuację, na co zezwala art. 183¹ KSH. Zgodnie z art. 183¹ KSH umowa spółki może ograniczyć lub wyłączyć wstąpienie do spółki współmałżonka współnika w przypadku, gdy udział lub udziały są objęte wspólnością majątkową małżeńską.

Aleksandra Jiménez

Radca Prawny
+48 794-177-368
www.prawnikkrakow.com

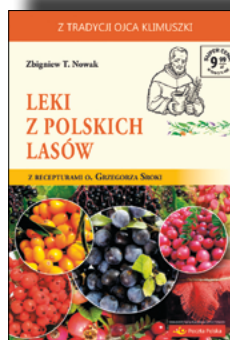
Z E C Z Y T A Ć

Książki zazwyczaj dostępne są w bibliotece przy ul. Ojcowskiej 27 (za sklepem)



Natalia Kołaczek, *I coś, że o Szwecji*, Poznań 2017, ss. 447

Autorka, filolożka skandynawistka, tłumaczka. Książka o Szwecji otrzymała w 2018 roku Nagrodę Magellana. Pozwala poznać Szwecję, jeden z najszcześliwszych krajów. Czyny to również za pomocą tzw. „krzywego zwierciadła”. Jeśli chcesz poznać Szwecję i jej mieszkańców koniecznie przeczytaj. **BMK**



Zbigniew T. Nowak, *Leki z polskich lasów*, Kraków 2017, ss. 128

Autor książki współpracował z ojcem Grzegorzem Sroką asystentem ojca Czesława Klimuszki i prof. A. Ożarowskim. Opublikował kilkadziesiąt książek i ponad 1500 artykułów z tematyki zielarskiej. Obecna książka, w układzie alfabetycznym, omawia przygotowywanie przetworów i domowych leków z owoców polskich lasów. Wracamy do tradycji naszych prababek, a naprawdę warto! **BMK**

KALENDARZ DUSZPASTERSKI

PAŹDZIERNIK–LISTOPAD 2022

- | | |
|---|--|
| <p>1.10. Wspomnienie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, dziewicy i doktora Kościoła.
O godz. 17³⁰ – rozpoczęcie nabożeństw różańcowych.</p> <p>3.10. Ostatni dzień nowenny przed uroczystością św. Franciszka z Asyżu. Po Mszy św. wieczornej – nabożeństwo „Transitus”</p> <p>4.10. Uroczystość św. Ojca Franciszka, diakona i założyciela trzech zakonów. Odpust zupełny pod zwykłymi warunkami</p> <p>5.10. Wspomnienie św. Faustyny Kowalskiej, Apostołki Bożego Miłosierdzia i uczczenie Jej relikwii w naszym kościele</p> <p>7.10. Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Różańcowej. Pierwszy Piątek Miesiąca – odwiedź chorych w parafii od godz. 8⁰⁰</p> <p>9.10. 28. niedziela zwykła – XXII Dzień Papieski pod hasłem „Blask Prawdy”. Okolicznościowa zbiórka na Dzieło Nowego Tysiąclecia – żywy pomnik pontyfikatu Wielkiego Naszego Rodaka Jana Pawła II</p> <p>13.10. Wspomnienie bł. Honorata Koźmińskiego, założyciela wielu zgromadzeń zakonnych.
O godz. 17³⁰ – zakończenie nabożeństw fatimskich</p> <p>14.10. Dzień Edukacji Narodowej – modlitwy za nauczycieli, katechetów i wychowawców</p> <p>15.10. Wspomnienie św. Teresy od Jezusa, dziewicy i doktora Kościoła.
Dzień Dziecka Utraconego</p> <p>16.10. 29. niedziela zwykła.
44. rocznica wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową</p> <p>18.10. Święto św. Łukasza, Ewangelisty.
Patronalny dzień pracowników Służby Zdrowia.</p> <p>19.10. Święto św. Piotra z Alkantary – współpatrona Prowincji Zakonu Braci Mniejszych Matki Bożej Anielskiej w Polsce. Rocznicę męczeńskiej śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki</p> <p>20.10. Uroczystość św. Jana Kantego, kapłana, głównego patrona miasta Krakowa i archidiecezji, patrona uczonych i wykładowców</p> <p>21.10. Wspomnienie bł. Jakuba Strzemię, biskupa</p> <p>22.10. Wspomnienie św. Jana Pawła II, papieża i uczczenie Jego relikwii w naszym kościele</p> <p>23.10. 30. Niedziela zwykła – rozpoczęcie Tygodnia Misyjnego</p> <p>27.10. 36. rocznica Dania Modlitw o Pokój w Duchu Asyżu</p> <p>28.10. Święto świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza</p> <p>31.10. Zakończenie nabożeństw różańcowych.
Zmiana czasu letniego na zimowy – przesunięcie wskazówek zegara o 1 godzinę do tyłu (z 3 na 2).</p> <p>01.11. Uroczystość Wszystkich Świętych
• godz. 14⁰⁰ – procesja na cmentarzu (prosimy o liczny udział)
• godz. 14³⁰ – Msza św. za wszystkich zmarłych spoczywających na naszym cmentarzu Pasternik</p> | <p>02.11. Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych (Dzień Zaduszny). Do 8 listopada za nawiedzenie cmentarza można zyskać odpust zupełny za zmarłych.
Pierwsza sobota miesiąca – odwiedź chorych w parafii od godz. 8⁰⁰</p> <p>03.11. Wspomnienie Zmarłych Braci, Sióstr, Rodziców, Krewnych i Dobroczyńców Zakonu Serafickiego</p> <p>4.11. Wspomnienie św. Karola Boromeusza, biskupa.
Pierwszy Piątek Miesiąca – odwiedź chorych w parafii od godz. 8⁰⁰</p> <p>8.11. Wspomnienie bł. Jana Dunsza Szkota OFM, kapłana, orędownika i propagatora Niepokalanego Poczęcia NMP</p> <p>09.11. Święto rocznicy poświęcenia Bazyliki Laterańskiej</p> <p>10.11. Wspomnienie św. Leona Wielkiego, papieża i doktora Kościoła</p> <p>11.11. Wspomnienie św. Marcina z Tours, biskupa.
Narodowe Święto Niepodległości – Modlitwy za Ojczyznę</p> <p>12.11. Wspomnienie św. Józafata, biskupa i męczennika</p> <p>13.11. 33. niedziela zwykła.
Światowy Dzień Ubogich oraz Dzień Solidarności z Kościołem Prześladowanym. W ten sposób „Pomoc Kościołowi w Potrzebie” chce uwrażliwić nas na problem wolności religijnej, jako jednego z podstawowych praw człowieka</p> <p>15.11. Wspomnienie św. Dydaka z Alkali OFM, patrona braci zakonnych</p> <p>17.11. Święto św. Elżbiety Węgierskiej, zakonnicy, patronki Franciszkańskiego Zakonu Świeckich – odpust zupełny dla członków FZŚ</p> <p>18.11. Wspomnienie bł. Karoliny Kózkówny, dziewicy i męczennicy, patronki wielu ruchów młodzieżowych oraz tych, którzy podejmują życie w czystości</p> <p>19.11. Wspomnienie bł. Salomei, dziewicy</p> <p>20.11. Uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata.
Święto patronalne Akcji Katolickiej oraz Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Odpust zupełny za ponowienie Aktu Oddania Sercu Bożemu</p> <p>21.11. Wspomnienie Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny</p> <p>22.11. Wspomnienie św. Cecylii, dziewicy i męczennicy.
Święto patronalne organistów, chórów kościelnych, orkiestr i scholi</p> <p>23.11. Wspomnienie błogosławionych męczenników Salwatora Lili i Towarzyszy.
W naszej Prowincji zakonnej Matki Bożej Anielskiej święto patronalne misjonarzy w Ziemi Świętej i „Ad Gentes”</p> <p>26.11. Wspomnienie św. Leonarda z Porto Maurizio, kapłana.
Koniec roku liturgicznego 2021/2022</p> <p>27.11. I Niedziela Adwentu.
1. dzień nowenny przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia</p> <p>30.11. Święto św. Andrzeja, Apostoła</p> |
|---|--|

Redakcja biuletynu: o. Eligiusz Dymowski (red. nac.), o. Wacław Michalczyk, Barbara Mikuszewska-Kamińska, Zofia Rogowska, Marcin Herzog (red. techn.)
Adres do korespondencji: Klasztor OO. Franciszkanów, ul. Ojcowska 1, 31-344 Kraków, tel. 12 637 55 96, 12 626 46 40

Wszystkich sympatyków i chętnych do współpracy przy redagowaniu niniejszego biuletynu zachęcamy do nadsyłania propozycji i ewentualnych materiałów do druku oraz prosimy o kontakt pod adresem mailowym: NieSamymChlebem@ofm.opoka.org.pl

Informujemy, że przesłanie materiałów do publikacji w naszym biuletynie oznacza zgodę na przedstawienie imienia i nazwiska autora, chyba że autor wyraźnie poinformuje o braku takiej zgody.
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i opracowania edytorskiego nadesłanych tekstów

Z GABLOTY PARAFIALNEJ

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIELE:

Msze święte w niedziele: 7.00, 9.00 (dla młodzieży), 10.30 (dla dzieci), 12.00 (suma), 18.00. Msze święte w dni powszednie: 7.00, 18.00

W uroczystości i święta nieobowiązkowe dodatkowa Msza święta o godz. 9.00. Nabożeństwa okresowe: 17.30

Spowiedź podczas każdej Mszy świętej. Odwiedź chorych – I piątek miesiąca od godz. 8.30

Kancelaria parafialna czynna w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 18.00–19.30

tel. 12 637 55 96, tel. kom. 0662 380 402, e-mail: parafia.bronowice@gmail.com

Facebook: <https://www.facebook.com/parafiastygmatowkrakow/>

Konto parafii: Krakowski Bank Spółdzielczy, nr 73 8591 0007 1040 0598 1098 0001